Nr. 208. Lwów. Środa dnia 10 września. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 ct. Dwumiesięcznie 2 10 Kwartalnie 3 — „ Rocznie 12 — „

Numer kosztuje 4 cent.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie [illegible] w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 3 „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Mikołaja. Jutro: św. Jacka i Prota. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 36, Zachód „ 6 „ 16 | Długość dnia 12 g. m. 50. Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 września.

Wydobyta niedawno z pyłu zapomnienia sprawa bulanżerska doprowadziła do ulicznego skandalu w Paryżu, przy czem się okazało, że w tłumach żyją jeszcze sympatje dla eks-jenerała. Rzecz tak się miała. We czwartek wieczorem, w sali kawiarni Riche zebrali się członkowie dawnego „komitetu narodowego“ — sami, naturalnie, bulanżyści, między którymi brakło tylko Dérouléda. Dyskutowano o artykułach publikowanych w *Figarze* pod tytułem „Kulisy bulanżerstwa“, więc posiedzenie było bardzo burzliwe. Autor tych artykułów, jeden z poufnych eks-jenerała, deputowany Mermeix przysięgał na wszystkie republikańskie i masońskie świętości, że publikacją swoją nie chciał zaszkodzić sprawie, owszem, sądził, że się jej przysłuży. — „Bydlę!“ — krzyknął wtedy inny bulanżysta i deputowany Laur. — „Przedewszystkiem sobie się przysłużyłeś dwudziestu tysiącami franków, które ci zapłacono za nikczemne plotki, w których prawda z fałszem tak jest pomięszana, że nikt ich nie odróżni. Moi panowie! — ciągnął dalej Laur. — Wystąpiłem z redakcji *La Presse* tylko dla tego, abym się nie ocierał o tego hultaja, bom go zawsze miał za ścierkę kloaczną. I teraz, nie chcąc widzieć tego nikczemnika, opuszczam was“.

I wyszedł. Blady i wzburzony, rzucił się za nim Mermeix, krzycząc, że wpakuje w Laura szpadę, jak kurczę na rożen. Tymczasem jednak, będąc już na ulicy, z pięściami się rzucił na przeciwnika, ale w tej samej chwili, otrzymawszy potężny policzek, stracił równowagę i upadł na bruk. Z tego obserwacyjnego punktu począł się rozglądać. Laura nie było, natomiast tuż nad sobą ujrzał tłum wzburzony, krzyczący i łżący, a po chwili posłyszał głos taki: „Poczwaro! Wiedz, że to nie Laur, ale ja, anarchista Soudey, wymierzyłem ci ten policzek, a teraz końcem mego buta potrącam o twoje ścierwo i proszę zacnych kolegów, aby zrobili z tobą porządek“.

Zacni koledzy anarchisty Soudeya — a było ich bardzo dużo — wnet się wzięli do robienia porządku z panem deputowanym i pewnie byliby z niego wyłuskněli duszę, gdyby nie nadbiegła policja. Koledzy Soudeya żyją z nią jak pies z kotem, więc zaczęła się „dość imponująca“, jak mówi *Siècle*, utarczka i zwycięztwo zostało przy policji, ale to jeno dla tego, że korzystając z zamięszania, Mermeix wymknął się z tłumu, dopadł do omnibusu i znikł. „Skoro nie stało tej trojańskiej Heleny — pisze *Siècle* — zapaśnicy odrazu włożyli broń do pochwy, tj. pięści do kieszeń, i jedni najspokojniej udali się na prawo, a drudzy na lewo“.

Następnego dnia pojawił się w *La Presse* manifest komitetu bulanżerskiego, w którym deputowani stronnictwa rewizjonistów zaręczają słowem honoru, że wspólnie z jenerałem Boulangerem prowadzili agitację tylko w celu „zbratania się narodu“; następnie potępiają artykuły w *Figarze* wypierają się Mermeixa i solennie przyrzekają stale i konsekwentnie prowadzić dalej swą agitację.

Po tem wszystkiem Mermeix uczuł się zupełnie zwolnionym z więzów bulanżerskich i właśnie ogłosił, że niebawem — zapewne, gdy się z guzów wyleczy — opublikuje nową serję odkryć i machinacyj, popierając każde twierdzenie listami Boulangera i jego najbliższych przyjaciół i przyjaciółek.

Nadzwyczaj brudną i wstrętną przedstawia się w całej tej akcji postać Mermeixa. Z bulanżyzmem nie zerwał, był członkiem redakcji *La Presse*, a jednocześnie za pieniądze wydał nieprzyjaciołom eks-jenerała jego tajemnice i nawet nie zdobył się na tyle łotrowskiej bezczelności, żeby śmiało stawić czoło oburzeniu bulanżystów; udając z głupia franta, usprawiedliwiał się przed nimi tem, że szkodzić nie chciał, owszem, spodziewał się oddać usługę. Ten człowiek jest deputowanym... Ale to nic dziwnego. Zastąpiwszy wszystkie moralne zasady i dogmata jednem brutalnem „prawem“ walki o byt, to jest o miły grosz, społeczeństwo francusko-republikańskie musi z tem się pogodzić, że będzie miało coraz więcej takich Mermeixów.

Eks-jenerałowi zaszkodził on ogromnie. Ten zdeptany człowiek, porzucony teraz nawet przez Rocheforta, który w sobotę bił się w Holandji z Thibaudem i ciężko zranił go w twarz, — ten, powiadamy, nieszczęsny eks-jenerał ogłosił, że prosi, aby już go zapomniano, bo on skończył swą karjerę i pragnie jeszcze tylko kiedyś oddać ojczyznie jakąkolwiek usługę.

Daremnie prosi o zapomnienie. Skandal ma siłę przyciągającą. Więc oto *Matin* poszło w ślady *Figara* i ogłasza historyjkę taką: „Na wyraźne i usilne żądania hrabiego Paryża dawała księżna D'Uzès pieniądze Boulangerowi. Hrabia kilka razy pisał do księżny, że stronnictwo królewskie ma w danej chwili obowiązek nie skąpić majątków prywatnych dla sprawy królewskiej. Księżna dała się przekonać i w ciągu roku dała Boulangerowi trzy i pół miliona franków. Kiedy jednak zażądano od niej jeszcze dwóch miljonów, cofnęła się, bojąc się bankructwa. W liście do hrabiego Paryża oświadczyła, że majątek jej mocno ucierpiał na popieraniu wątpliwej sprawy i dla tego musi zamknąć swą kasę. Wówczas hrabia Paryża wystawił jej rewers, na którym sam się podpisał i wystarał się o podpisy kilkunastu innych szefów stronnictwa rojalistycznego. W rewersie powiedziane było, że „sumy wydane przez księżnę Boulangerowi będą jej zwrócone natychmiast po powrocie Orleanów na tron francuski“.

Zanadto ta historyjka przypomina zwyczajne praktyki handlarskie, żeby miała być prawdziwą. Jużci, legitymiści i orleaniści nie mniej mają sumienia od panów republikanów, więc pewnie nie szafowali pieniędzy na przyszły rachunek Francji. Zresztą, nie licząc samego hrabiego Paryża, są to ludzie o tyle majętni, że mogli między sobą złożyć 2 miljony franków. Tę historyjkę ułożył dziennik *Matin*, bo wiedział, że tak grubem oszczerstwem najsnadniej przemówi do umysłu bulwarowego tłumu.

Skandal się nie skończył. Dzienniki paryzkie zapewniają, że jest dopiero w początku, a rozwinie się tak wspaniale, iż w ramiona swe ujmie Freycineta, Floqueta, Clémenceau i nawet Carnota. Perspektywa nie lada. Nic Francji z zewnątrz nie grozi, stronnictwa monarchiczne i wszystkie obozy rewolucyjne przycichły, albo są w rozbiciu, republikanie panują bezpiecznie i niepodzielnie w opinji ogromnej większości narodu i oto zamiast do pracy uczciwej dla kraju, znów za włosy się biorą, zarzucając sobie wzajemnie wszystko, co stworzyła wyobraźnia „naturalistów“ francuskich. W Berlinie uważają to za symptom pokojowy — i mają rację — ale zarazem jest to symptom coraz większego upadku moralności we Francji, skąd, niestety, obyczaje i doktryny rozchodzą się po całej Europie.

Od dwóch dni odbywają się na naszej granicy, w okolicy Równa, wielkie rosyjskie manewra w obecności cara i kilku wielkich książąt. Parę szczegółów o tych manewrach jużeśmy dawniej podali, a o tem, jak się one zaczęły, wiadomości jeszcze nie mamy. Przewidujemy, że o nie będzie bardzo trudno, bo Rosjanie postarali się o to, aby nikt z obcych nie podpatrzył ruchu wojsk i obrotów. Berlińskie dzienniki nie ukrywają gniewu, że te manewra są tak tajemnicze, gdy na wszystkie niemieckie zapraszani bywają obcy oficerowie. Jakby na obstalunek, w kilku pismach niemieckich pojawiły się artykuł o manewrach pod Narwą, jako o teatralnej zabawce, ułożonej z góry w najdrobniejszych szczegółach, tak, że Wilhelm II i jego jenerałowie niczego się nauczyć nie mogli. Jednocześnie w sierpniowym zeszycie „Pruskich Roczników“, wydanym 4 b. m. zwrócił na siebie ogólną uwagę bardzo ostry artykuł o zjeździe w Narwie. Autor dowodzi, że Wilhelm II całkiem niepotrzebnie jeździł do Rosji, że pożytku ta wizyta nie przyniosła żadnego i że wbrew wszelkim zaprzeczeniom, prawdą jest, iż Wilhelm II przyśpieszył swój wyjazd z Rosji o całą dobę. Winę tego, że cesarz niemiecki musiał pojechać do Rosji, autor zwala na Bismarka, który jakoby w roku przeszłym samowolnie przyrzekł carowi w Berlinie, iż Wilhelm II odwiedzi go w tym roku, za co cesarz rozgniewał się na Bismarka, ale go dezawuować nie chciał.

Korespondencje.

Wilno w sierpniu.

P. minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie dla naszych rad miejskich — jedni mówią, że dobre, inni, że zabijające ów cień samorządu, którym miasta się cieszą. Rozporządzenie to postanawia, że jeżeli który ławnik, czyli radny, nie przyjdzie na posiedzenie i nie da rozsądnego powodu tej niebytności swojej, ten płaci karę pieniężną, a który trzy razy tę karę poniesie, ów traci godność radnego. Dobry to bat na opieszałych, lecz radni mówią, że nie mają po co chodzić na posiedzenia, bo opinja ich nigdy nic nie znaczy, gdyż muszą uchwalać to, co im z góry nakażą, często wbrew interesom miasta. Jest to także racja, lecz można na to powiedzieć, że kto się stara o godność radnego, ten powinien odważnie walczyć z pretensjami tych władz rządowych, które nieprawnie mięszają się do zarządu miejskiego. Co prawda, niebezpieczna to rzecz, oponować, można się pewnego dnia znaleźć w głębi Rosji, albo za Uralem, lecz jakież jest wyjście? Oto, jedynie, o radziectwo się nie starać i tak też pewnie zrobią najlepsi, a jaki z tego będzie rezultat, tego już domyśleć się łatwo.

Szalone burze z piorunami, lecz bez kropli deszczu, i stąd pożary — to są codzienne u nas wypadki. Palą się wsie i miasteczka, lasy i zboże na tokach, fabryczki, jakie są gdzieniegdzie, i składy drzewa budulcowego. Ratunku nie ma, bo straży ogniowych po wsiach i miasteczkach policja nie utrzymuje, a straży obywatelskich organizować nie wolno, gdyż zawsze byłyby to jakieś stowarzyszenia, których nam mieć nie pozwolono pod żadnym warunkiem i w żadnym celu. Będziemy mieli rok bardzo ciężki, bo na naszych piaskach rodzi jako-tako, gdy wilgoci dużo.

Pisałem już wam dawniej, że nasi włościanie, oczywiście z porady urzędników, zaczęli po wsiach gnębić żydów, a mogą to robić, bo rady gminne mają prawo każdego przybysza wykluczyć ze swego związku i wygnać z granic wioski. W skutek gnębienia, żydzi tłumnie zaczęli emigrować, a ponieważ ruch ten objawił się nagle i odrazu wielkie przybrał rozmiary, więc zwyczajny tryb kupieckiego ruchu zaczął szwankować, nie bez szkody dla wszystkich mieszkańców kraju. Każdy to czuje, lecz nie narzeka, bo niechęć do żydów stała się modną. Co prawda, nie zapracowali oni sobie na naszę życzliwość; po 63 roku zaczęli się garnąć do Rosjan, ubierać się z kacapska, gadać po rosyjsku i mówić o sobie, że są „russkije jewrei“. Tem Rosjan nie ujęli, co teraz dobrze widzą, a w nas zgasili ostatnią iskierkę współczucia i obudzili niechęć bardzo wrażliwą, która lada co, wybucha gwałtownie. Sprawa doktora Granowskiego z Białostoka, o której wam pisałem, wstrząsnęła całą Litwę. Ów żydziak, któremu doktor lapisem wypalił na czole „złodziej“, już tego napisu nie ma, ale bogaci żydzi, chcąc ukarać doktora, wystarali się w Petersburgu, że kazano wdać się w rzecz prokuratorowi. Wyszło to na ich niekorzyść, bo śledztwo sprawdziło, że w istocie żydziaki ukamienowali córeczkę doktora i wybili oko jego synkowi. Wnet potem dwa wypadki rozjątrzyły ludność na żydów. Tu, w Wilnie, w biały dzień, porwali ładne dziecko państwa Jankowskich i schowali w piwnicy — po co? — może śledztwo wykryje, a tymczasem wypadek ten odświeżył legendę o porywaniu dzieci przez żydów do celów rytualnych. Biedną dziecinę znaleziono prawie martwą ze strachu. Państwo Jankowscy są majętni, więc może tym żydowskim rabusiom szło o zdobycie okupu.

Drugi wypadek jest taki. Stara żydówka Nemcerowa zdawna trudniła się pokryjomu zwabianiem ładnych wiejskich dziewcząt, którym przyrzekała dostarczyć służbę, a oddawała je do domów tolerowanych. Uchodziło to jej bezkarnie, aż oto teraz, zwabiwszy dziewczynkę podlotka, sprzedała ją dwóm bogatym żydkom, którzy chcieli coprędzej skorzystać z tej swojej własności, lecz dziewczynka wyskoczyła z okna na bruk i śmiertelnie się skaleczyła. Było to w śródmieściu, na ulicy Ormiańskiej, prawie tuż obok pałacu jeneralnego gubernatora. Więc w okamgnieniu zebrał się ogromny tłum, który zaczął wyrzekać na żydów i wreszcie na nich się rzucił. Policja i wojsko przywróciły porządek. Prokurator wziął się rączo do śledztwa i oto wykryły się rzeczy odrażające. Tu, w Wilnie, wzbogaceni żydkowie tonęli w zbrodniczej rozpuście, a oprócz tego szły w różne strony całe transporta dziewcząt. Jakże się dziwić rozdrażnieniu?

Ta niechęć, której przedmiotem stali się żydzi nierozważnie, i wiadomość, że niebawem wyjdą uzupełniające przepisy, krępujące żydów, zachęciła ich do emigracji tak tłumnej, że jeśli potrwa rok nie słabnąc, to nie będziemy mieli żyda na lekarstwo. Dotychczas lud Izraela płynął do Ameryki i południowej Afryki, ale oto teraz przybył tu jakiś pan Joffe i rozwinął agitację za powrotem do Palestyny. Przemawiał w tym duchu w synagogach, doznał poparcia kahału i oto już setki rodzin żydowskich zapisało się do emigracji. Bogacze dali pieniądze na zakupno gruntów w Palestynie. Pierwsza partja, niby kwatermistrzowska, już odjechała. Powiał taki silny prąd palestyński, że nawet majętni się wysprzedają i ruszają do przyszłego królestwa żydowskiego. Rzecz jest dziwna: nam żydowskie praktyki bardzo dokuczyły, Rosjanom zaś wcale nic, owszem, żyd dla Rosjanina-czynownika, to dojna krowa, a jednak właśnie Rosjanie niezmiernie się cieszą z tej tłumnej ucieczki żydów.

Międzynarodowy kongres rolniczo-leśny.

Wiedeń 7 września.

Wczoraj w południe zamknięto obrady międzynarodowego kongresu dla rolnictwa i leśnictwa. Zamknięcie poprzedziły zapowiedziane wykłady. Było ich dwa. Pierwszy dr. Judeicha z Tharandu o znaczeniu i zadaniach urządzania gospodarstwa leśnego, drugi dr. Marcheta o europejskiem rolnictwie na międzynarodowym kongresie wiedeńskim w roku 1890.

Następnie dr. Liebenberg zdawał sprawę o uchwałach i obradach sekcji, poczem po wymianie podziękowań obcych delegatów za gościnne podjęcie i odpowiedzi na nie, zamknął posiedzenie przewodniczący, hr. Kinsky, wyrażając w imieniu kongresu podziękowanie dostojnemu arcyksięciu Karolowi Ludwikowi za opiekę nad interesami austrjackiego rolnictwa i wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza, protektora tegorocznej wystawy leśno-rolniczej.

W długim szeregu spraw, któremi zajmowały się sekcje kongresu, ważnemi dla Galicji były rozprawy o instytucji wędrownych nauczycieli rolnictwa i różnych pokrewnych mu gałęzi przemysłu, która to instytucja już oddawna przyjęła się i pracuje skutecznie w Niemczech i w zachodnich krajach koronnych Austrji, u nas zaś w Galicji dopiero w roku zeszłym na próbę została zaprowadzoną. O tej ważnej sprawie referowali pp. radzca ekonomiczny Langdorff z Drezna i Pfeifer, prezes niemieckiego Towarzystwa rolniczego w Czechach. Obaj referenci zaznaczyli jednozgodnie, że instytucja wędrownych nauczycieli oddaje niezmierne usługi stanowi włościańskiemu, wpływając nietylko nader zbawiennie na podniesienie i ulepszenie techniki rolniczej, zwyczajnie nader zaniedbanej w tych sferach ludności, ale zachęcając również nader skutecznie do łączenia się w stowarzyszenia produkcyjne, handlowe i konsumcyjne, zdolne wyzwolić włościan z rąk lichwiarskiego handlu i uzdolnić do stosowania różnych ulepszeń technicznych w swem gospodarstwie.

W ślad tego obaj referenci podnieśli z naciskiem wielką ważność udzielania nauki rolnictwa przez wędrownych nauczycieli i zażądali—z czem się zgodziła V sekcja kongresu — skutecznego poparcia tej instytucji przez rządy, sejmy i towarzystwa rolnicze. W uchwale tej wyrażono, że nauczyciele wędrowni powinni być nietylko teoretycznie wykształceni i odpowiednio uzdolnieni do udzielania nauki w sposób popularny, ale powinni, co nie jest rzeczą mniejszej wagi, posiadać najdokładniejszą znajomość stosunków rolniczych i gospodarczych tego kraju, w którym mają pouczać. Czynność wędrownych nauczycieli nie powinna się ograniczać do udzielania rad i wskazówek gospodarskich w wykładach popularnych, ale zmierzać winna do zawiązywania ścisłych stosunków z właścicielami gospodarstw wiejskich celem kontrolowania przeprowadzonych zmian i reform i rozbudzania u włościan chęci do tworzenia spółek wytwórczych, towarzystw rolniczych i stowarzyszeń kredytowych. Ponieważ zakres działania nauczycieli wędrownych jest nader obszernym, wyrażono życzenie, aby ich funkcje powierzać specjalnym organom, a nie nauczycielom szkół rolniczych, którzy te obowiązki mogą wypełniać jeno dorywczo, i wyrażono dalej życzenie, aby w większych krajach, gdzie liczba ludności i rozległość obszaru wymaga równoczesnego współdziałania kilku nauczycieli, dzielono ich czynności tak, aby każdy miał sobie przydzieloną albo pewną część kraju, albo też pewną specjalną gałąź produkcji rolniczej.

W rozprawach nad sprawą nauczycieli wędrownych zabierało głos wielu mówców, a z pośród Polaków pp. Wład. Struszkiewicz, wiceprezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego, i Wojciechowski, dyrektor szkoły rolniczej w Kobierzycach, popierając wnioski referentów i wykazując konieczność, aby rząd subwencjami dopomógł Galicji do pomnożenia liczby nauczycieli wędrownych.

Kilka słów

o nauce robót ręcznych w szkołach ludowych.

(Z powodu wystawy szkół powiatu lwowskiego.)

Wystawa robót ręcznych ze szkół lwowskiego zamiejskiego okręgu szkolnego, która odbyła się w drugiej połowie zeszłego miesiąca we Lwowie, w zabudowaniu tutejszej szkoły realnej, nastręczyła komisji powołanej do oceny przedstawionych na wystawie robót ręcznych w szkołach ludowych sposobność do zrobienia kilku uwag ogólnych nad tym przedmiotem.

Uwagi te pochodzą od nauczycielek i nauczycieli posiadających w tym względzie rozległe doświadczenie — a przedmiot sam, którego one dotyczą, tj.: sprawa nauki robót ręcznych w szkołach ludowych, ma doniosłe znaczenie praktyczne w rozwoju szkolnictwa naszego. Z tego też powodu uwagi te zasługują na to, ażeby zainteresowały się niemi i szersze koła inteligencji w kraju. Jeżeli zaś wywiązałaby się nad niemi publiczna wymiana poglądów, z rozmaitych punktów widzenia, mogłoby to z wielką korzyścią dla sprawy, przyczynić się do wszechstronnego jej wyjaśnienia.

Wystawa, o której tu mowa, była dość obfitą i nader pochlebnie świadczyła o gorliwości nauczycielstwa w okolicach Lwowa, w pielęgnowaniu nauki robót ręcznych.

Uderzał jednak brak systemu w tej nauce, brak konsekwentnie obmyślanego planu i metody, w rozkładzie nauki. Wszystko to jest dotąd pozostawione własnej intuicji każdej nauczycielki

---

62)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-LADĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Zaprzeczam temu. Każdy z was ma część szczęśliwości przypadającej mu w udziale, inna rzecz, czy z tej swojej części czuje się szczęśliwym? Najszczęśliwszy nawet, wciąż jeszcze za czemś wzdycha i tęskni.... Jest to podług mnie, najjaśniejszy dowód nieśmiertelności duszy, bo na ziemi nie ma tego wcale, co tę duszę zaspokoić może, i ona wciąż wyrywa się ztąd pragnieniem, idzie niem dalej, wyżej, poza możliwe granice zadowoleń ziemskich, czując w sobie ów pierwiastek boski, któremu świat nasz nieodpowiednią ojczyzną, więzieniem tylko chwilowem.

— Jest dużo prawdy w pańskich słowach, ale ta prawda jasną się staje tym dopiero, którzy spokojnie rozpamiętywać o niej zdolni.... Do innych, do zrozpaczonych i wątpiących, silniej przemawia potrzeba szczęścia, niż filozoficzne pojęcie o abstrakcyjnej tęsknocie i konieczności poddania się jej bez nadziei wyjścia z zaczarowanego jej koła.... Niech pan przedstawi sobie kobietę, dla której czyjeś serce — wszystkiem na ziemi — która straciła je nagle, a zarazem pożegnać się musiała nawet z możliwością przypuszczenia, że kiedyś znowu pozyskać je będzie mogła — ona z pewnością nie przyzna się panu, że dusza jej tęskniła kiedykolwiek za czemś innem — wówczas, gdy myślała, że to serce do niej należało. — Och, choćby, najwięcej wymagającą była, miłość tego serca zadowoliłaby ją w zupełności i żadnych więcej nie zostawiłaby w niej tęsknot! — Bo ona jeszcze teraz wołać nigdy nie przestaje:

— Boże daj mi jego miłość, a chwały niebieskiej nawet się wyrzeknę, i nic już nigdy pożądać nie będę, i uczuję się najszczęśliwszą i nad wszystkie inne kobiety wybraną na ziemi!

I zakrywszy oczy, zalała się łzami.

— Niech pani tak nie płacze — mówił wzruszony aż do głębi duszy — wszystko jeszcze odmienić się może. Cała młodość przed panią...

— Ach pan nie wie, jak ja jestem strasznie nieszczęśliwą! — zawołała, łkając boleśnie.

Zawahał się i po krótkiem milczeniu, wyrzekł zwolna:

— Wiem, pani — i dlatego, że wiem, ośmielam się pocieszyć panią. Szał nigdy nie trwa długo — a po każdej gorączce musi nastąpić reakcja. Uleczymy Leona.

Nic nie odpowiedziała, ale znać było jak zgoła żadnej wagi nie przywiązuje do zapewnień Jerzego. Wiedziała, czego się trzymać. Szał, który trwał lata, nie mógł się zwać chorobliwym, głębiej tkwiło jego źródło i zapewne wraz z życiem dopiero, wyschnąć miało, bo w krwi już płynęła namiętność, niepokonana niczem, będąca szczątką istnienia Leona...

Otarłszy oczy, wyciągnęła ku niemu dłoń rozpaloną.

— Zapomnij pan, coś słyszał i widział. Nie powinnam okazywać mojej boleści, nie powinnam nawet pozwolić, żeby ktoś się jej domyślał. Przeraża mnie własna słabość — doszłam już do tego, że nie jestem panią swej woli, ta myśl mnie gnębi. Więc nawet nie potrafiłam tyle dokazać, żeby być panią siebie?

— Uspokój się pani, na mnie możesz bezpiecznie polegać. Nie masz wierniejszego przyjaciela i więcej tobie oddanego, i nademnie nikt bardziej nie pragnie zwycięstwa godności twojej. Zachowam tajemnicę, a jeśli kiedykolwiek mógłbym się przydać na co, racz pani pomyśleć, że mnie zawsze znajdziesz gotowego na twoje skinienie. Będzie to prawdziwie szczęśliwa dla mnie chwila, gdy zdołam czemś usłużyć tobie pani, gdy rozkaz jaki twój spełnić potrafię. Powiedz mi tylko, że mi ufasz i wierzysz mi.

— Tak, wierzę panu. Jestem pewną, żebyś nie zawahał się ponieść wielkiej ofiary, gdybyś pan mógł nią okupić moje szczęście i spokój.

Pocałował ją w rękę, a całując pomyślał, że w istocie od dawna ponosił dla niej prawdziwą ofiarę, i zapewniał jej spokój kosztem własnych udręczeń.

Ale jeśli przechodził w życiu chwile pokus i dotkliwych męczarni w walce z samym sobą, nie żałował tego obecnie. Za tę cenę, mógł teraz z czystem sumieniem przyjacielem się jej nazywać i stać u jej boku jawnie, na oczach wszystkich, z podniesionym czołem.

XV.

Leon jednogłośnie prawie został posłem obrany.

Tak dalece nie zaniedbano niczego i umiano rozgrzać umysły na jego korzyść, wszystkich używszy sposobów, że opozycja zbyt okazała się słabą, ażeby skutecznie szkodzić zdołała.

Nigdy może zgodniej nie wypadło głosowanie.

Znajomi przychodzili jeden po drugim winszować Leonowi, i ściskając jego dłoń, zapewniali, że się cieszą z dobrego rezultatu wyborów. Tryumf, do niedawna jeszcze niemiłego niektórym kandydata, przyciągnął teraz ku niemu tych nawet, co życzliwymi wcale nie byli.

Nosowicz mruczał po kątach, narzekając, że zasłużeni i starsi wiekiem idą w kąt przed młokosami bez żadnych antecedencji — ale, pomimo to, wraz z innymi, winszował nowemu posłowi.

— Wszyscy tu ufamy — rzekł — że godnie potrafisz zaszczytowi tak wysokiemu odpowiedzieć, a masz podwójny obowiązek pokazać, że pojmujesz swoje ważne zadanie i że starszym umiesz dorównać. Przypatrz się mnie — żywy masz tu przykład i pouczający wielce! Całe życie o sobie nie pamiętałem — to też powiat bezemnie obejść się już nie może i gdyby nie ta miłość, którą wszyscy żywią w sercach do swego marszałka, nie byłbyś z taką łatwością został posłem, kochanie!

Nicowski szczerze był ucieszony.

— A co, nie mówiłem, nie przepowiadałem?— wołał śmiejąc się radośnie. — Przypomnij pan sobie, na przedwyborczem zgromadzeniu? Aleś kochany sąsiad skryty, niech ciebie nie znam! Wówczas zdawałeś się wcale niedbać o wybór, a potem co się to pokazało? Wszystkie dziś partje za tobą głosowały, aż miło! Szczęściem Kalasantego choroba zrobiła nieszkodliwym. Gdy się komu wiedzie, to się już dobrze wiedzie! Możeś tam zadał coś staremu umyślnie? Ha, ha, zadałeś, w rzeczy samej! Bo twoje powodzenie było dla niego trucizną, która mu krew zburzyła.

Nastąpiła uczta dla włościan — i szczęśliwy, choć setnie zmęczony, Leon dopiero po całodziennym pobycie w miasteczku, wieczorem wyrwać się stamtąd zdołał — najpierw dążąc do Zręcina. Należało się podziękowanie od niego tej, która wszystkiego była instygatorką i natchnieniem.

Wpadł tam jak burza i od razu rzucił się do kolan pani Karoliny składając u jej stóp tryumf, radość i serce przepełnione wdzięcznością.

Jego uniesienie i nadmierne szczęście, które okazywał, otworzyły oczy pięknej wdowie. Miłość dla niej żyła w tem sercu zawsze ta sama, gwałtowniejsza tylko teraz, gdy sądził, że miał prawo już liczyć na wzajemność.

Przelękła się. Cały ów gmach tak sztucznie przez nią wzniesiony, walił się w gruzy na jej własną głowę i przygniatał sumienie nowym ciężarem. Usiłowania, aby odwrócić od niego myśl Leona, wprost przeciwny sprowadzały skutek. Widziała go upojonego zwycięstwem, ale zarazem pełnego przeświadczenia, że nic nie istnieje, coby go od niej odprowadzało. Ogarnięty szałem, klęcząc przed nią, wypowiadał w tej gorączce swojej wszystko, co od tak dawna zbierało w jego piersi. I szalony zamiar odwrócenia się z drogi, na którą wstąpił nieopatrznie niegdyś, i chęć rozstania się z żoną, i pragnienie poświęcenia jej całego życia. Odmalował w wyrazach pełnych porywu i uczucia obraz szczęsnej przyszłości, takiej, jak ją wymarzył, i zupełne poddanie się jedynej kobiecie, którą ubóstwiał, i gotowość odstąpienia wszystkiego, co z nią w ścisłym nie stało związku. Czuł się uprawionym do najśmielszych nadziei — był jej godnym i przychodził pewny siebie, śmiało wyciągając rękę po dłoń, której już cofnąć nie mogła!

Wdowa nie wiedziała sama co począć? Prawie rozpacz ją ogarniała na widok szaleńca. Jakiej użyć perswazji, jakich słów, ażeby go powrócić do przytomności? I dopiero teraz zmierzyła głębokość przepaści, w którę go wtrąciła, w której miała zginąć przyszłość szczęśliwa całej jednej rodziny. I jak w nagłej błyskawicy oświecającej tajemnicze cienie, gdzie dotychczas wszystko zmięszane razem znikało, ujrzała najwyraźniej matkę i żonę Leona przeklinające ją za cierpienia, których stała się sprawczynią. Stanęły przed nią blade, groźne, a z ich rąk rozpacznie załamanych, odgadywała najwyraźniej straszną boleść tych serc zranionych i niemających nic w przyszłości dla siebie, prócz łez i opuszczenia!

(C. d n.)

z osobna. Każda też, jak umie i jak może, stara się obmyśleć dla swej szkoły najodpowiedniejszy plan nauki, albo też uczy robót bez planu.

Ztąd też pochodzi, że gdy naprzykład jedne nauczycielki traktują naukę robót ręcznych w szkole ludowej ponieważ jako rodzaj poucząjącej rozrywki „metodą fröblowską" — jak ktoś żartobliwie wyraził się i ograniczają się do nauki szycia ubrań dla lalek, inne idą znów za daleko w kierunku artystycznym ze szkodą dla strony praktycznej oraz kształcenia zbytkowych itp. Komisja uznała przeto za rzecz niezbędną zwrócić się do władz szkolnych z przedstawieniem potrzeby uregulowania nauki robót kobiecych w szkołach ludowych przez ustanowienie odpowiednich planów nauki.

Na podziw zasługuje zamiłowanie i ogrom pracy, jaką nauczycielki poświęcają po wsiach nauce robót ręcznych, gdy się zważy, iż wynagrodzenie roczne, przyznawane za tę naukę, wynosi zazwyczaj 20 do 30 zł. Ale trud ich nie ogranicza się do samego tylko zajęcia przy udzielaniu nauki. Bez porównania więcej czasu i mitręgi sprawiają im zabiegi, ażeby skłonić rodziców do pozwalania dzieci na tę naukę i dostarczania potrzebnych do nauki materjałów: płótna, perkalu, nici, igieł itd. Dokładniejsze zestawienie nauki robót kobiecych w szkołach ludowych usunęłoby w znacznej części i te nieprzyjemności. Lecz nadto powinnaby mieć Rada szkolna krajowa, a względnie Rady szkolne okręgowe pewien fundusz do dyspozycji na zachętę dla szczególniej gorliwych i zdolnych nauczycielek robót ręcznych i na zaopatrywanie szkół we wzory i pewną ilość materjałów dla najuboższej dziatwy.

W tym kierunku ma być Radzie szkolnej krajowej uczynione przedstawienie.

Co się tyczy nauki zręczności dla chłopców metodą szwedzką zwaną „slöjd", która zaprawia do czystego i dokładnego obrabiania drzewa wedle danej miary i rysunku lub wzoru, komisja wyraziła ubolewanie, że dotychczas tak pożyteczna dla przyszłych gospodarzy rolnych nauka zbyt mało niestety jest w kraju naszym upowszechniona.

W lwowskim zamiejskim okręgu szkolnym bywa „slöjd" uprawiany dotąd tylko w trzech szkołach: w Dublanach, Hodowicy i Zubrzy. Wszyscy trzej pp. nauczyciele, którzy udzielaniem tej nauki zajmowali się, a głównie pan Eljasz Czyż w Dublanach, złożyli zresztą dowody nadzwyczaj gorliwej i skutecznej pracy w tym kierunku.

Nauka robót kobiecych udzielaną bywa w 48 szkołach powiatu lwowskiego, 33 zaś szkół wzięło udział w wystawie.

Z tych w 15 szkołach nauka była udzielaną przez ukwalifikowane nauczycielki, w 18 przez żony nauczycieli lub inne prywatne osoby. Premiowano na wystawie 12 szkół przez udzielenie im listów pochwalnych, 9 nauczycielkom przyznano „pisemne uznanie" z dodatkiem dukata w złocie (zamiast medalu) w dowód szczególnego uznania, a wreszcie 4 nauczycielki odznaczono „pisemnem uznaniem".

Listy pochwalne za szczególniej skuteczne pielęgnowanie nauki robót kobiecych otrzymały szkoły w Dublanach, Łanach, Hołosku wielkiem, Zamarstynowie, Barszczowicach, Grzybowicach, Podliskach małych, Zaszkowie, Rzęsnie ruskiej, Szczercu, Zubrzy i Zimnowodzie.

Pisemne uznanie z dodatkiem dukata w złocie otrzymały panie: Wiktorja Czyżowa w Dublanach, Kazimiera Becherówna w Łanach, Klementyna Wołoszynowiczówna w Hołosku wielkiem, Bogumiła Ligęzówna w Zamarstynowie, Marja Guidowa w Grzybowicach, Marja Baranowa w Podliskach małych, Marja Srokówna w Zaszkowie, Walerja Keffermüllerowa w Rzęsnie ruskiej, Józefa Kwaśnicka w Zubrzy.

Uznanie otrzymały panie: Marja Tudorowiczówna w Zimnowodzie, Emilja Wojtowicza w Wełkowie, Julja Senicowa w Żydatyczach i Stanisława Orlecka w Żurawnikach.

W końcu wspomnieć wypada z wdzięcznem uznaniem, a pełnym gotowości i nader pracowitym udziale pani Kamilli Poh za Lwowa, pani Henryki Dyhdalewiczowej z Winnik, panny Klementyny Wołoszynowiczówny z Hołoska wielkiego i p. Teodla Marcinowicza, posła na Sejm krajowy, w pracach komisji, która zajmowała się oceną przedstawionych okazów. Z ich to inicjatywy, a na tle opracowanych przez panią Dyhdalewiczową wniosków, komisja mogła traktować rzecz szczegółowo, z szerszego zakresu widzenia.

Sprawy krajowe.

Budżet krajowy na rok 1891 został wreszcie przez Wydział krajowy ostatecznie ułożony. Obliczono w nim wydatki na kwotę 4,889 410 zł., dochody własne na 547.636 zł., tak iż niepokryty niedobór wyniesie kwotę 4,341.774 zł. Na pokrycie powyższego niedoboru proponuje Wydział krajowy nałożenie dodatku krajowego w dotychczasowej wysokości, tj. 36 centów, zaś resztę 939.774 chce pokryć pożyczką. Zwiększenie wydatków powstało stąd, iż zwiększył się w porównaniu budżet szkolny, jak o większą kwotę na konserwację dróg krajowych, jak oraz subwencje na drogi powiatowe i gminnych, iż przeznaczono pewną kwotę na regulację rzeki Białej, iż w wydatki r. 1891 wciągnięto niedobór niepokryty z r. 1890 w kwocie 160.000 zł. Do zwiększenia niedoboru przyczyniło się również to, iż na r. 1891 obliczył Wydział krajowy wydatność jednego centa tylko na 94.500 zł, niżej przeto o 8.500 zł, jak obliczono jego wydatność do budżetu na r. 1890, co jednak nie wypływa ze zmniejszenia siły podatkowej kraju, lecz wprost z tego, iż wedle powziętej przez Wydział krajowy uchwały, którą przedłoży Sejmowi, rok budżetowy, tak co do realizowania dochodów, jak pełnienia wydatków, kończyć się będzie nie z końcem czerwca, lecz już z dniem 31 marca każdego roku.

Ze spraw, które w zbliżającej się sesji przedłoży Wydział krajowy Sejmowi, naczelne miejsce zajmują sprawy dotyczące rolnictwa i gałęzi przemysłu z niem złączonych.

W szeregu tych spraw stoi w pierwszym rzędzie wniosek Wydziału na zamianowanie stałego referenta spraw rolniczych w Wydziale krajowym.

Mnożące się z każdym rokiem czynności Wydziału krajowego w sprawach rolniczych, zwiększenie liczby szkół rolniczych, potrzeba zakładania nowych szkół, zaprowadzenie nauki wędrownej rolnictwa, a przez to mnogość specjalnych spraw, dotyczących podniesienia tej gałęzi, z pomocą których wywrzeć można wpływ na rozwój rolnictwa w naszym kraju — skłoniły Wydział do przekonania, że nieodzownem jest zdobycie stałej fachowej siły, któraby była nietylko dokładnie obznajomioną ze szkolnictwem rolniczem, ale któraby również była dobrze świadomą stosunków i potrzeb krajowego rolnictwa w ogóle.

Już teraz rozporządza Wydział taką siłą fachową, lecz dzieje się to ze szkodą szkoły czernichowskiej, skąd tymczasowo powołano do Wydziału jednego z nauczycieli. Owóż, aby zapewnić sobie stałą pomoc w sprawach rolnictwa i wprowadzić w ich załatwianie pewną programową jednostajność, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na utworzenie stałej posady referenta spraw rolniczych i proponuje, aby mu przyznano taką płacę, jaką przyznał Sejm w roku 1878 referentowi krajowemu dla spraw górnictwa.

* * *

W liczbie spraw, mających w przyszłości pomyślnie oddziałać na rozwój naszego rolnictwa, jest bezwątpienia sprawa podniesienia naszego gospodarstwa mlecznego. Poruszono już tę sprawę w ciągu sesji sejmowej w r. 1888, a uchwałą z 1 października t. r. polecono Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z obu towarzystwami rolniczemi przedłożył w następnej sesji wnioski dotyczące popierania rozwoju przemysłu mlecznego i zorganizowania handlu produktami nabiałowemi. Spełniając to polecenie, przedłożył Wydział krajowy na zeszłorocznej sesji sejmowej sprawozdanie obszerne i wyczerpujące, które jednak dla braku czasu nie przyszło pod obrady i nie doczekało się załatwienia.

W sprawozdaniu tem wyraził Wydział krajowy przekonanie, zgodnie z opinją krakowskiego Towarzystwa rolniczego, że dla popierania rozwoju przemysłu mlecznego w zachodniej części kraju i zorganizowania handlu produktami nabiałowemi, potrzebnem jest wprowadzenie wyrobu masła i sera na właściwe tory, a to przez wysłanie za granicę stypendystów, zwłaszcza do Szlezwiku i Danji, dla zbadania udoskonalonej produkcji masła i sera i zapoznania się z drogami zbytu najkorzystniejszego dla tych produktów, dalej przez zakładanie subwencjonowanych spółek dla przerobu masła.

Te zapatrywania podzieliła w zupełności zwołana przez Wydział krajowy ankieta, złożona z ludzi dobrze kraj znających i sprawą mleczarstwa zajmujących się, uchwaliła bowiem, iż rozwój gospodarstwa nabiałowego skutecznie poprzeć może:

1) Zaprowadzenie wykładów nauki mleczarstwa, popartych praktyką we wszystkich krajowych szkołach rolniczych;

2) zaprowadzenie w tych szkołach kursów popularnych o mleczarstwie, przystępnych dla ogółu gospodarzy wiejskich;

3) urządzenie stacji doświadczalnej dla mleczarstwa w Dublanach;

4) wydanie podręcznika nauki o mleczarstwie;

5) wykształcenie nauczycieli tego przedmiotu dla niższych szkół rolniczych;

6) subwencjonowanie spółek mleczarskich i innych podobnych przedsiębiorstw;

7) ustanowienie krajowego inspektora mleczarstwa, którył radą wspierał zakładanie i rozwój spółek mleczarskich i mógł miewać wykłady z dziedziny gospodarstwa nabiałowego.

Postulaty te uznał Wydział krajowy właściwemi do dźwignięcia upadającego u nas gospodarstwa nabiałowego i przyjął je w zupełności do wniosku, który przedłoży Sejmowi w nadchodzącej sesji, a w którym zaproponuje wstawienie w budżet wydatków na rok 1891 kwoty 2 000 złr. na urządzenie mleczarni w Dublanach, kwoty 500 złr., jako honorarjum za napisanie i wydrukowanie podręcznika, dalej kwoty 1.200 złr. na wykształcenie trzech nauczycieli mleczarstwa, i zażąda upoważnienia do wyjednania u rządu subwencji 1000 złr. ze wspólnego skarbu państwa na utrzymanie wzorowej mleczarni w Dublanach.

Powodzie.

Woda poczyna zwolna opadać, niebezpieczeństwo się zmniejsza, lecz niestety klęski, które powódź już wyrządziła, są niezmierne. Ze wszystkich stron ciągle nowe dochodzą wieści o szkodach wyrządzonych przez wodę. Powódź nietylko zabrała i zniszczyła mienie tysięcy osób, ale także porwała i ofiary ludzkie, których bardzo wiele w tym rozszalałym żywiole zginęło. Rozmiary, jakie klęska ta przybrała, są olbrzymie, gdyż wystąpiły z brzegów prawie wszystkie lewe dopływy Dunaju, a prawe Wełtawy. W Pradze podniosła się woda ponad stan normalny o 5 metrów, w Wiedniu o $4^1/_2$ metra.

Najwięcej od powodzi ucierpiała Praga; straty, jakie ona tam wyrządziła, liczą na miljony złr., tysiące zaś rodzin pozostało bez dachu i mienia.

Powódź tegoroczna groźniejszą była o wiele od powodzi, która nawiedziła Pragę w r. 1842.

Mieszkańcy Pragi wielce także odczuli utratę chluby swej, mostu Karola. O moście tym krążyło między ludnością Pragi wiele podań fantastycznych i był on niejako relikwią narodu. Most ten budowano przez lat 150 od r. 1358 do 1503; był on 1500 metrów długi, a 10 szeroki. Dźwigało go 16 sklepień, a na obu brzegach wznosiły się olbrzymie wieże, z których szczególniej jedna, wybudowana w r. 1452, odznaczała się piękną architekturą. Malowniczego uroku dodawały mu liczne artystycznej wartości statuy, ustawione na filarach mostu. Najpiękniejszą bezsprzecznie była statua Jana Nepomucena, do której w święto jego, 16 maja, zdążały tłumy publiczności. Przez stulecia potężny most ten stawiał skuteczny opór nawałowi fal wodnych i kry lodowej, aż dopiero tego roku padł ofiarą powodzi.

Z posągów umieszczonych na moście ocalała tylko figura św. Jana Nepomucena, lecz niestety teraz filar ten, na którym ona stoi, osiadać zaczyna.

Nędza w Pradze straszna. Nieszczęśliwi cierpią głód, a nawet panuje brak wody do picia. Ceny żywności podskoczyły w górę. Piekarze również chcieli podnieść cenę chleba, atoli namiestnik oświadczył, iż na to nigdy nie zezwoli. Wojskowe piekarnie wyrabiają codziennie do 6000 bochenków chleba, które komitety ratunkowe rozdają między dotkniętych klęską powodzi, a minister wojny darował miastu 10.000 puszek z konserwami mięsnemi.

Cała Praga w żałobie, a powaga i groza chwili jest tak wielką, iż w obec niej ucichły wszelkie spory i waśnie, Niemcy i Czesi podali sobie dłoń, aby wspólnie pracować nad osłodzeniem doli nieszczęśliwych, klęską powodzi dotkniętych, i pospieszyć im z jak najskuteczniejszą pomocą. Pierwszy z datkiem — jak zawsze — pospieszył nasz Monarcha i z prywatnej swej szkatuły udzielił zapomogę dla Pragi w kwocie 10 000 zł., dla Budziejowic w kwocie 3000 zł. Również i Rada miejska wiedeńska pospieszyła Pradze z pomocą.

Do ratunku wzięto się energicznie. Potworzyły się liczne komitety ratunkowe, które rozdzielają pomiędzy nieszczęśliwych datki ze wszystkich stron Austrji nadsyłane.

Dotąd jeszcze w wielu ulicach chleb i wodę dostarczają czółnami.

Na czele głównego komitetu ratunkowego stanęli: namiestnik hr. Thun, marszałek krajowy ks. Lobkowic i arcybiskup praski hr. Schönborn. Budynek, w którym mieściły się kosztowne rekwizyty czeskiego teatru narodowego, do szczętu zniszczony. Dyrektor teatru niemieckiego Neumann ofiarował dyrekcji sceny czeskiej swój budynek do rozporządzenia, gdyby zaszła tego potrzeba. Ofiarę tę przyjęto z wdzięcznością i wielkie wywarła ona wrażenie w kołach czeskich.

Wszystkie dzienniki czeskie zamieszczają odezwy wzywające do zbierania składek.

W Wiedniu powódź nie przybrała takich rozmiarów, jak się początkowo obawiano — zrządziła stosunkowo nieznaczne szkody. Natomiast w okolicy Wiednia i w Austrji dolnej i górnej, klęska sprawiona powodzią jest olbrzymia.

W Wiedniu zalała woda tylko piwnice domów, położonych w dolnych częściach dzielnic Rossau, Leopoldstadt, Landstrasse, wdarła się także do piwnic w Carl-teatrze i w hotelu Metropole. Prater cały zalany, również i tor wyścigowy w Freudenau. Za mostem cesarza Józefa woda przerwała groblę na przestrzeni 100 metrów i zburzyła całkiem szyny kolei sięgającej do miejsca konnych wyścigów. Ogrody położone nad Dunajem wszystkie do szczętu zniszczone. Kagran i Kaisermühlen stoją pod wodą.

Wieści o powodzi dochodzą także z Stockerau, Korneuburgu (woda przerwała tu groblę ochronną), Lincu, Kremsu, Preszburga, Hainburga, Nikolsburga, Cieszyna i t. d.

Cesarz polecił wypłacić z kasy państwowej kwotę 2 miljonów zł. dla dotkniętych powodzią mieszkańców Czech, Austrji, Szląska i Vorarlbergu.

Łaba wylała także i w Saksonji, gdzie również liczne wyrządziła szkody.

Od wczoraj woda wszędzie opadać zaczęła, jest przeto nadzieja, iż klęska powodzi dalej się szerzyć nie będzie.

Sprawa restauracji katedry na Wawelu.

Niedawno poruszono sprawę niezbędnej, jak najprędszej restauracji katedry wawelskiej. Owóż tak poczucie religijne, jak i nasz honor narodowy wymagają, byśmy się tą sprawą szczerze, energicznie i niezwłocznie zajęli i byśmy nie dopuścili do zupełnego zniszczenia katedry na Wawelu, tej perły korony polskiej.

Jest to jednak sprawa tej wagi i tych rozmiarów, iż ją jedynie siłami połączonemi, należycie obmyślanym i kierowanym planem, a nie przez zabiegi i siłę jednostek przeprowadzić można. Jak bowiem wiadomo, wynosi obliczony kosztorys restauracji katedry wawelskiej kwotę 300.000 zł. Tak ważność sprawy, jak i wysokość potrzebnego na to funduszu wymagają już pewnej z góry ułożonej i umiejętnie przeprowadzonej akcji, którą stała, złożona umyślnie ad hoc komisja, czy też komitet kierować winien.

Najpierwszą tedy rzeczą jest: zawiązanie z ludzi stanowisk, wpływu i znaczenia, ludzi w kraju mir i zaufanie posiadających — komitetu, któryby się zajął tą sprawą, t. j. zebraniem potrzebnych na to funduszów i kierunkiem (jako władza nadzorcza i wykonawcza), by restauracja ta należycie wykonaną została.

Komitet ten przyjdzie naszem zdaniem tylko tą najkrótszą drogą do życia, jeśli inicjatywę podejmie JE. kardynał książę biskup krakowski i powoła kilku wybitniejszych mężów kraju, a ci wspólnie z nim uzupełnią się następnie szerszem gronem członków i rozpoczną akcję odpowiednią.

Komitet ten powinien w pierwszym rzędzie:

1. Odwołać się do: a) rządu za pośrednictwem i poparciem biura konserwatorskiego; b) Wydziału krajowego; c) rad powiatowych i d) wszystkich reprezentacyj miast w kraju — o subwencję;

2) Wystosować odpowiednią odezwę do wszystkich wybitniejszych historycznych magnackich rodzin polskich w kraju i za granicą, by w miarę swoich magnackich fortun i ciążącego na nich w tym względzie obowiązku, pośpieszyły z potrzebną pomocą;

3) Zawezwać wszystkie krajowe towarzystwa i stowarzyszenia, by wieczorki listopadowe, mickiewiczowskie, wszelkie festyny, zabawy, przedstawienia i t. p. urządzano odtąd wyłącznie i jedynie na cel restauracji katedry wawelskiej; nadto

4) wystarać się u rządu, by na ten cel pozwolił na urządzenie wielkiej loterji, z prawem puszczenia w obieg 300 000 losów po 1 złr.

Z tego źródła, licząc na to, że i za granicą za pośrednictwem i poparciem najwielebn. księży Biskupów i innych wpływowych osób, znaczna część tych losów się rozejdzie, tudzież, że cenniejsze wygrane zachęcą też tak w kraju jak i zagranicą do nabywania tych losów, — można w przypuszczeniu liczyć na dochód czysty co najmniej 200.000 zł. Z liczby 300.000 zł. potrzeba bowiem odliczyć:

1) rabat dla sprzedawców	20.000 złr.
2) koszta korespondencji, druków i t. p. wydatków	10 000 „
3) na nierozsprzedane losy	10.000 „
4) na zakupno fantów	60.000 „
razem . . .	100.000 złr

potrącone od 300 000 losów po 1 zł. a. w. okazuje się czysty dochód 200 000 zł. Na zakupno fantów liczymy dlatego 60 000 zł., gdyż między niemi muszą być niektóre wartościowe, droższe, jak np. złote, srebrne, a nawet i w papierach wartościowych, któreby i dla obcych tej sprawie przedstawiały możność wygrania czegoś cenniejszego, a więc miały pewien interes.

Uzyskawszy tą drogą 200.000 zł., można znów śmiało liczyć na to, iż potrzebnej reszty 100.000 zł. dostarczą źródła, pod 1, 2 i 3 powyżej wskazane, i tym jedynie tylko sposobem a żadną inną drogą da się to monumentalne dzieło do skutku doprowadzić.*) Wszelkie inne, na ofiarność jednostek i stąd lub z owąd spodziewane zasiłki, niezawodnie zawiodą, rzecz będzie się ciągnęła, a niszczący ząb czasu zrujnuje do reszty i to, coby jeszcze uratować można.

Poddając myśl tę pod światłą i dojrzałą rozwagę sfer kompetentnych, nie wątpimy, że zainteresuje szersze koła, wywoła dyskusję, która może znów podsunie niejedną myśl zdrową i praktyczną, a przez to spowoduje niezwłoczne zajęcie się tą tak ważną, bo naszego najdroższego skarbca narodowego tyczącą sprawą.

Na zakończenie jednak musimy zwrócić uwagę, że **sprawa ta nie cierpi zwłoki, iż pośpiech jest tu niezbędny, gdyż stan katedry wawelskiej coraz gorszy i budzi poważne obawy.** Byle dobra chęć, połączona z energją i wytrwałością, — a da Bóg przeprowadzimy to dzieło ku chwale Bożej i chlubie narodu! *Asn*

*) Twierdzenie to wypowiada autor niniejszego artykułu z taką stanowczością dla tego, że opiera je na doświadczeniu nabytem przy podobnej operacji loteryjnej również tej wysokości na cel dobroczynny.

List do Redakcji.

Z nad Dunajca we wrześniu.

Krzyk oburzenia podniosła radykalna prasa przeciw odezwie, którą ksiądz Biskup nasz zaleca swemu klerowi: czytanie dzienników konserwatywnych, a zabrania abonować radykalne. To oburzenie świadczy, że ci pp. dziennikarze obozu radykalnego przyznają sobie nieladą prawa i przywileje. Niebawem gotowi się miotać na dekalog, na przykazania kościelne, na rekolekcje i na misję, bo to wszystko sprzeciwia się ich powadze i zagradza im drogę do burmistrzowania w rodzinie i w kościele. Wszak i mędrcy pragną zastąpić powagę ojca i matki, oświecić każdego człowieka, złoty wiek sprowadzić na ziemię, aby przestała wbrew słowu kościoła być padołem płaczu.

Zdziwiłem się, że tak długo tłumili swe oburzenie, bo od stycznia, w którym się Biskup odezwał do swego duchowieństwa. Teraz dopiero otworzyli kanonadę. Może ich obudził *Dzwon* za kratą więzienną według formy luterskiej ulany. Może który z dzwonników z zaścianka parafialnego uczuł się zadraśniętym przez *Przegląd lwowski*, który niegrzecznie się wyraził z okazji pastora Stockera o niespokojnych duchach pod sutanną. Słowem rzecz niesłychana, żeby dopiero po kilku miesiącach publiczny akt biskupi stał się przyczyną irytacji dla nieomylnych mistrzów narodu galicyjskiego.

Naturalnie, że w radykalnem dziennikarstwie, gdy idzie o sprawę katolicką, różnice narodowościowe ustępują głównemu zadaniu, aby sparaliżować głos, niebezpieczny dla ich kieszeni i celów, których ideałem jest zagarnąć umysły pod swoje berło. Może się i to drugie spełni, ale poczekajcie jeszcze, panowie, bo — według bardzo bystrego zdania kardynała Maninga — wy poprzedzacie Antychrysta, a dopiero z jego przyjściem wolno wam będzie zaśpiewać hymn na cześć jego i swego zwycięstwa.

Dowodem mego twierdzenia, że w walce przeciw prawu i obowiązkowi katolickiego biskupa radykalne dziennikarstwo, według zasady masońskiej, z pominięciem narodowości, staje do walki, jest sojusz *Nowej Reformy* z *Neue freie Presse* i z *Dzwonem*. *Nowa Reforma* w czepcu starej, jak świat, rewolucji kokietująca młokosów i leniwych nieuków, podała bratnią dłoń *Nowej Pressie*, która oburza się, że ktoś się odważył ganić jej potomstwo, na gruncie galicyjskim wyrosłe. Córeczka jej, *Nowa Reforma*, nie może się utulić, że jej zasad katolicki biskup nie zaleca księżom. Ona taka dobra, kochająca ojczyznę, rozczulająca się nad losem dręczonych unitów, policzkuje tutaj wszelką powagę i zyskuje sobie oklaski rewolucji.

Smutna i boleśna nad wszelki wyraz, że po okropnych doświadczeniach, które Galicja przebyła pod wpływem takich samych nauk przez nieboszczkę Centralizację demokratyczną głoszonych, mogą jeszcze podobne dzienniki egzystować w biednej prowincji naszej!

Nowa Reforma nosi kielnię i fartuch za *Neue fr. Presse*. Niech sobie pełni tę służbę, kiedy jej to dogadza, ale niech pomni, że przyszłe pokolenia — bo narody katolickie nie umierają — z bólem o niej wspominać będą.

Jeden z księży dyecezji Tarnowskiej.

Kronika.

Lwów 9 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w Rozwadowie, w pow. żydaczowskim, zapomogę w kwocie 200 zł.

Arcyksiążę Albrecht przybył w sobotę powozem z Bóbrki i odjechał wieczornym stryjskim pociągiem do Węgier. Na dworzec odprowadził go p. Namiestnik, jeneralicja i naczelnicy władz.

JE. p. Namiestnik wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Antoniego Pokornego i Jana Bielowskiego zarządzcami lasów i dóbr skarbowych w X. klasie rangi i przeznaczył Antoniego Pokornego dla Zarządu lasów i dóbr w Śnietnicy, a Jana Bielowskiego dla Zarządu lasów i dóbr w Michowej, tudzież zamianował elewów leśnictwa Aleksandra Berwida i Władysława Leśniaka asystentami leśnictwa w XI. klasie rangi w obrębie galic. Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, w końcu przeniósł zarządzców lasów i dóbr skarbowych Adama Hibla ze Śnietnicy do Muszyny, a Ludwika Ungera z Michowy do Dobromila.

Minister oświaty nadał Wincentemu Cisło, profesorowi przy gimnazjum w Tarnowie, posadę profesora w gimnazjum IV. we Lwowie i Janowi Rębaczowi, suplentowi z Jasła, posadę nauczyciela w gimnazjum w Jarosławiu.

Wiadomości dyecezjalne. W przemyskiej dyecezji rz. kat. z nowo wyświęconych księży przeznaczeni zostali ks. Dutschka Edmund do Szebni, Fus Stefan do Hussakowa, Kraus Gabrjel do Gorlic, Malinowski Stanisław do Pruchnika, Bielawski Franciszek do Krakowca, Stachyrak Józef do Dobrzechowa, Borek Florjan do Rzeszowa, Małek Franciszek do Grodziska, Sirak Aleksander do Wesołej, Czaja Wawrzyniec do Milczyc, Gondelowski Leon do Rymanowa, Tryczyński Władysław do Turki, Strzelbicki Józef do Medyni, Dukiet Michał do Jasła, Wójcik Józef do Jasionowa, Sierzęga Franciszek do Czukwi.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. Leona Sapiehy i ks. Jadwigi Sapieżyny, protektorów i wielkich dobrodziejów Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała", odprawionem zostanie w kościele św. Mikołaja ob. łać. we środę 10 września br. o godz. 8 rano, jako w 12tą rocznicę zgonu śp. ks. Leona Sapiehy, zmarłego 10 września 1878, staraniem Dyrekcji Stowarzyszenia „Skała". Podczas nabożeństwa chór „Skały" odśpiewa mszę żałobną Rossiego.

Podobne nabożeństwa urządzać będzie „Skała" rok rocznie po wieczne czasy w dowód czci i wdzięczności.

Egzamina dojrzałości odbywać się będą w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od dnia 15 bm. począwszy. — Kandydatki, mające składać egzamin poprawczy z poszczególnych przedmiotów, zgłoszą się przeto w dyrekcji zakładu w poniedziałek dnia 15 bm. o godzinie trzeciej po południu; kandydatki zaś, mające składać egzamin ustny ze wszystkich przedmiotów, we wtorek dnia 16 bm. o trzeciej po południu.

Załoga lwowska powróciła już z manewrów do Lwowa. 30 pułk piechoty i artylerja przybyły jeszcze w sobotę, pułk 80 zaś w niedzielę w południe. W dniu wczorajszym urlopowano żołnierzy, którzy już trzy lata wysłużyli w wojsku, jak również rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Temperatura. Temperatura wskazuje dziś + 11° R. Barometr 762°. Pogoda niepewna, chwilami deszcz pada, zimno.

Konkursa. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na udzielenie z fundacji śp. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej zasiłku w kwocie 100 zł., dla jednego rzemieślnika, celem umożliwienia mu samoistnego wykonywania zarobkowości. Kandydaci ubiegający się o ten zasiłek, muszą się wykazać świadectwem ubóstwa, poświadczeniem, że są z zawodu rękodzielnikami i posiadają wymogi ustawowe do samoistnego wykonywania rękodzieła i świadectwem majstra, u którego ostatni raz pracowali, iż się uczciwie prowadzą i z pomyślnym skutkiem przykładają do zawodowej pracy. Pierwszeństwo przed innymi mają krewni śp. fundatorki i rękodzielnicy profesji szewskiej. Podania wnosić należy do magistratu najdalej do końca września br.

Magistrat lwowski rozpisał konkurs na posadę zastępcy prowadzącego metryki izraelickie na okręg metrykalny lwowski, obejmujący obręb polityczny gminy miasta Lwowa, z siedzibą we Lwowie. O bliższych warunkach konkursu można się dowiedzieć w biurach magistratu. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 30. września br.

W teatrze hr. Skarbka będą się przestawienia rozpoczynały od 9 bm., t. j. od wtorku, zawsze z uderzeniem godz. 7 wieczorem.

Zjazd leśników tegoroczny zapowiada się świetnie. Miasto Rzeszów przygotowuje się na przyjęcie gości i urządza na cześć zgromadzenia festyn połączony z kiermaszem. Punktem jednak ciężkości będzie wycieczka do lasów ordynacji łańcuckiej, zagospodarowanych, jak wiadomo, wzorowo.

Osobny pociąg spacerowy z uczestnikami zjazdu (niespełna 200 osób) odjedzie z Rzeszowa d. 15 rano o godz. 7 do Łańcuta, a wieczorem powróci napowrót do Rzeszowa. Zakończenie obrad nastąpi 16 września.

Dla gospodarzy lasowych i właścicieli lasów jest tegoroczny zjazd wielkiej doniosłości, albowiem nie tylko temata rozpraw są interesujące, ale i przypatrzenie się samoistnemu stanowisku leśnictwa jest wielce pouczającem. Takich gospodarstw niewiele, a pomiędzy temi wzorem jest gospodarstwo w dobrach prezesa Towarzystwa leśnego, hr. Romana Potockiego, który nie tylko osobiście przewodniczyć obradom, ale i gościć będzie uczestników w swoim majątku

VI. zjazd delegatów korporacji rękodzielniczych w Wiedniu rozpoczął onegdaj swoje obrady, wybrawszy jednym z wiceprezesów p. Stanisława Niemczynowskiego. Pierwszą z uchwał zjazdu było polecenie swojemu prezydjum, aby złożyło Cesarzowi wiernopoddańczy hołd. Następnie przyjęto wszystkie wnioski w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, a mianowicie §. 37, który wymaga, ażeby rzemieślnicy trzymali tylko czeladników ze swego fachu — jeżeli im potrzeba czeladników z innego fachu, mają się o nich postarać u odnośnego majstra.

Samobójstwo. Dnia 6 bm. między godziną 3 a 4 po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pułkownik 18 pułku obrony krajowej, Ignacy Merta. Kula przeszyła, obie skronie, śmierć zatem nastąpiła bezzwłocznie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zmarli. Wiktor de Martini, starszy zarządzca i naczelnik głównego urzędu cłowego, zmarł w Krakowie w 61 roku życia — Michalina z Ruckich Pietruska, wdowa po śp. Konstantym, żołnierzu z 1831 i właścicielu dóbr Rady, zmarła w Szczawnicy w 69 roku życia — Justyna z Niesiołowskich Wołowska zmarła w Krakowie w 88 roku życia — Marja z Wolfów Hiittner, zmarła we Lwowie w 31 roku życia. — Wawrzyniec Szostak, obywatel miasta Lwowa i propinator, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 66. — Paulina z Brońskich Andrejko, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 29 roku życia.

Odezwa do serc ofiarnych. W Krystynopolu, miasteczku blisko granicy rosyjskiej położonem, jest kościół przy klasztorze OO. Bernardynów fundacji rodziny hr. Potockich, który od r. 1778 jest zarazem kościołem parafialnym dla Krystynopola i kilku okolicznych wiosek. W kościele znajdują się zwłoki św. Klemensa w osobnej kaplicy, sprowadzone przez śp. Salezego Potockiego. Kościół ten został w skutek kilkurazowego pożaru znacznie uszkodzony, a wnętrze jego uległo zupełnemu zniszczeniu. Za staraniem administratora parafji postawiono wspaniały wielki ołtarz ze składek parafjan i innych dobrodziejów. Koszta tej budowy wynosiły około 4 000 zł, na pokrycie których ciąży dług nad 500 zł.

Dnia 7 lipca r. b. ołtarz ten w skutek uderzenia piorunu w górze strzaskany został, pozłacanie zaś i ornamenta zniszczone; restauracja ołtarza kosztować będzie przeszło 400 zł

Oprócz tego ząb czasu zniszczył zupełnie organy, tak, że obecnie nie fungują, i nabożeństwo tylko przy śpiewie wiernych odprawiane być może. Odnowienie organów wymagać będzie również kilkuset zł. Nadto zewnętrzna część kościoła przedstawia bardzo smutny widok, gdyż ściany są obdarte, a mury w dwóch miejscach od góry do samego dołu pęknięte. Restauracja tak świątyni samej, jakoteż organów i ołtarza jest konieczną, a jednak w obec tutejszych stosunków niemożliwą

W Krystynopolu bowiem jest na przeszło 4.000 mieszkańców, zaledwie 700 katolików obu obrządków, a lud tak biedny, że restauracja kościoła w drodze konkurencyjnej jest niemożliwą, gdyż każdy znaczniejszy datek przyprowadziłby musiał parafjan do zupełnej ruiny materjalnej. Gdy wszelkie starania o jakąś subwencję, lub zasiłek na ten cel stały się bezowocnemi, przeto utworzony komitet udaje się tą drogą z prośbą do litościwych serc zacnych rodaków, aby raczyli datkami wesprzeć tutejszą świątynię Pańską, a Bóg miłosierny, któremu tę ofiarę złożą, błogosławić im będzie. Wielebne duchowieństwo przyczynić się również może do tego dzieła przez odprawienie Mszy świętych na rzecz kościoła krystynopolskiego.

Wszelkie datki ofiarowane upraszamy przesyłać do Redakcji *Przeglądu* lub wprost do przewodniczącego komitetu w Krystynopolu. — *Ks. Serafin Nowak*, przewodniczący. *Andrzej Graff*, burmistrz. *Feliks Jastrzębski*, członek komitetu.

Wybory do Rad powiatowych. Do Rady powiatowej w Tłumaczu z grupy gmin wiejskich wybrano dnia 4 b. m.: ks. Franciszka Sawę dotychczasowego prezesa Rady powiatowej, ks. Abdjasza Szparowicza, gr. kat. proboszcza z Oleszy, dotychczasowego wicemarszałka, ks. Ignacego Tychowicza z Bortnik, ks. Sabina Kisielewskiego z Czarnołoziec, księdza Sireckiego, a nadto włościan: Antoniego Bienia z Uhornik, Mikołaja Bugzę i Dymitra Deputata z Oleszy, Mikołaja Koropeckiego z Doliny, Wasyla Łasuczuna z Podpieczar i Tomasza Szkwarka z Tarnowicy.

W Drohobyczu do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich wybrano: p. Ksenofonta Ohrymowicza

burmistrza m. Drohobycza, ks. Antoniego Jasienickiego gr. kat. proboszcza z Bolechowiec, Fedora Kocka włościanina z Młynkowa, Józefa Lewickiego włościanina ze Starejwsi, Bazylego Pupyła gospodarza z Bolechowiec, Atanazego Ortyńskiego gospod. z Uliczna, Jana Kiszkę pisarza gminnego, Michała Połakowskiego ze Stebnika, Grzegorza Malika, Jana Michuna pisarza gminnego z Bolechowiec, Jana Łeśkowa z Jasienicy i Jana Krawcowa wójta z Wróblewic.

W Sanoku znaczną większością głosów zwyciężyła przy wyborach z kurji gmin wiejskich lista polska. — W skład Rady powiatowej weszli: Tomasz Bodnar wójt z Bukowska, Józef Bugiel wójt z Siemuszowej, Tomasz Burku wójt, Jurko Dobosz włościanin z Jarowiec; Feliks Gniewosz, właściciel dóbr, dotychczasowy marszałek; Jan Jarosz dyetarjusz starostwa w Sanoku, Paweł Potocki pisarz gminny z Głębokiej, Andrzej Paraszczak wójt z Radoszyc, Roman Stefan włościanin z Sanoczka, Zenon Słonecki z Krakowa, poseł sanocki do sejmu krajowego, Jan Słonecki właściciel dóbr w Jurkowcach i Kazimierz Wiktor właściciel dóbr Zarszyna.

Nieszczęśliwy wypadek. W Tarnowie podczas ćwiczeń konsystującego tam drugiego pułku ułanów upadł przed kilku dniami z koniem major Ferdynand Schneider tak nieszczęśliwie, iż przygnieciony ciężarem konia złamał w dwóch miejscach nogę.

Pierwszy specjalny kurs handlowy dla kobiet we Lwowie został na mocy uchwały miejskiej Rady szkolnej okręgowej we Lwowie wcielony z dotychczasowym programem nauk do szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi i będzie odtąd tworzył odrębny dopełniający kurs handlowy tejże szkoły.

Naukę udzielać będą docenci dotychczasowi, a otwarcie kursu nastąpi 15. bm.

Wpisowe wynosi 2 zł., a zaś czesne również 2 zł. miesięcznie.

Dalsze zapisy przyjmuje dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi w godzinach urzędowych. *Adolf Stroner.*

Z Bochni piszą: Dnia 1 bm. odbył się u nas na plantacjach salinarnych festyn, z którego dochód przeznaczony był na rzecz pogorzelców miasta Brzeska. Publiczność mając widocznie na oku wzniosły cel festynu, zgromadziła się nań bardzo licznie, a szczególniej płeć piękna zapełniła prawie całe planty. Przybyło też wiele osób z okolicy, a nawet i z Krakowa. Festyn wypadł bardzo dobrze, a do uświetnienia jego przyczynił się śpiew „Lutni“, gra muzyki, która pod kierownictwem p. Langiera wywiązała się ze swego zadania nadspodziewanie dobrze, ognie sztuczne wykonane przez znanego pirotechnika pana Mądrzykowskiego z Krakowa. Pomimo licznych wydatków będzie mógł komitet festynowy pokaźną sumkę wręczyć pogorzelcom Brzeska.

Z Chorostkowa piszą nam:

Na wiadomość, że młoda pani Siemieńska ze swoim małżonkiem mają zawitać do Chorostkowa, przybyli na ich powitanie z przyległych 9 wsi, należących do ordynacji dóbr chorostkowskich reprezentacje gminne ze swoimi naczelnikami, tudzież cała Rada gminna chorostkowska ze swoim burmistrzem, panem Szymonem Hładyjem na czele. Nadto przybyli wszyscy księża.

Po obu stronach szosy, którędy młodzi państwo przejeżdżali, udekorowano domy różnokolorowemi flagami, a przy wjeździe do pałacu urządzono piękną bramę tryumfalną, udekorowaną herbami Siemieńskich-Lewickich i Tarnowskich, a ozdobioną flagami, festonami i myśliwskiemi insygniami. Ustawieniem bramy zajął się nadleśniczy z Postołówki, p. Poznański.

Po lewej stronie bramy tryumfalnej ustawiły się reprezentacje gminne, po prawej oficjaliści dóbr klucza chorostkowskiego, dalej dziatwa szkolna, po prawej stronie dziewczęta, a po lewej chłopcy ze swoimi nauczycielami na czele — zaś księża z księdzem szambelanem Oleśnickim, kanonikiem miejscowym, księdzem Bohonosem i księdzem Głowińskim na czele, oczekiwali Państwa Młodych w pałacu.

Około godziny 11 przed południem przybyli oczekiwani goście, poprzedzeni przez dyrektora dóbr ordynacyjnych, pana Słoniewskiego. Przy wjeździe do miasta powitały młodą Panią izraelitki tutejsze chlebem i solą, gdyż z braku miejsca nie można im było wyznaczyć posterunku przy bramie.

Dojeżdżających do bramy tryumfalnej powitano okrzykami: „niech żyją!“ i „Mnohaja lita“, a przy bramie, gdy wysiedli, przemówił do nich burmistrz miasta Chorostkowa, p. Szymon Hładyj w następujące słowa:

„Czuję się szczęśliwym, że dawno przez wszystkich mieszkańców tego miasteczka, bez różnicy narodowości, tak gorąco oczekiwana i pożądana chwila zawitania JWP. Hrabstwa do Chorostkowa, nadaje mi jako naczelnikowi tego miasta, nader miłą sposobność w imieniu wszystkich mieszkańców złożyć winne uszanowanie i z całego serca ich powitać. Witajcież JW. Państwo! jako ukochane dzieci przezacnych rodziców, którzy nasze serca i wdzięczność w całej pełni posiadają i przyjmijcie zapewnienie, że lud, do którego przybywacie, te same uczucia szacunku, życzliwości i przywiązania i do Was żywi, widząc w Was swoich przyszłych opiekunów i dobrodziejów. Radość Wasza będzie naszą radością, a smutek Wasz, od czego Boże Was uchowaj, będzie naszym smuttkiem! Wdzięczne, życzliwe serca przynosimy Wam w upominku. Jaśnie Wielm. Państwo Hrabstwo Stanisławowie niech żyją!“

Mnohaja lita! krzyknęli wszyscy.

Do łez rozczuleni państwo Młodzi podziękowali za serdeczne przyjęcie, a Pan hr. Stanisław serdecznie mówcę uścisnął.

Potem przemówił do państwa Młodych najstarszy wiekiem zastępca obszarów dworskich i członek Wydziału powiatowego, p. Antoni Brzuszkiewicz, kilka słów powitalnych; następnie uczennice 4tej klasy podały młodej Pani śliczne bukiety i powitały ją stosownem przemówieniem, a dyrektor dóbr przedstawił jej wszystkich oficjalistów po kolei.

Dziękując uprzejmie wszystkim i wśród okrzyków: „Niech żyją!“ i „Mnohaja lita“ udali się państwo Młodzi do pałacu, gdzie naprzeciw nich wyszli ich Rodzice, otoczeni duchowieństwem, i powitali ich starym zwyczajem chlebem i solą.

Z Gorlic nam donoszą, że akademja górnicza w Leoben taksę 12 zł. za udział w odbyć się mającym dnia 12 października bankiecie jubileuszowym tej akademji zniżyła do 5 zł.

Z Kołomyi nam piszą:

We wtorek 9 bm. odbędzie się powtórna rozprawa w sensacyjnym procesie dra Zipsera o obrazę byłej Rady gminnej kołomyjskiej, gdyż — chociaż dr. Zipser rzuconą na Radę obelgę odwołał i odstąpił od oskarżenia niektórych radnych — prokuratorja państwa obstaje przy oskarżeniu.

Ze Stryja nam donoszą:

Dnia 4 bm. odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej z kurji gmin wiejskich. Zwyciężyła lista postawiona przez koło wyborców polskich, chociaż Rusini dokładali jak największych starań i nader energicznie agitowali za swoją listą, na której umieścili wiele osób znanych ze swej nienawiści do wszystkiego co polskie.

W skład Rady weszli pp.: Zygmunt br. Romaszkan marszałek powiatowy, ks. Leon Szankowski gr. kat. proboszcz z Dulib, ks. Bazyli Załoziecki gr. kat. proboszcz z Horniego, Stanisław Zamorski przełożony obszaru dworskiego w Skolem, Adam König naczelnik gminy niemieckiej kolonji Brigittenau oraz sześciu włościan.

Z Sambora otrzymujemy smutną wiadomość o śmierci p. Izydora Kędzierskiego, byłego marszałka powiatu samborskiego, weterana z roku 1831 i właściciela dóbr, który dnia 7 bm. zmarł w Samborze w 76 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Samborze dziś (we wtorek) o piątej po południu.

Z Andrychowa donoszą nam:

Dnia 1 bm. odbyło się w miasteczku naszem uroczyste poświęcenie nowego budynku przeznaczonego na szkołę żeńską. — Mszę św. w kościele parafjalnym odprawił pleban miejscowy, kapłan jubilat ks. Stanisław Jurkowski, poczem udał się do budynku, a po stósownej przemowie do radnych miasta, nauczycieli i zebranej dziatwy szkolnej, dopełnił ceremonji poświęcenia.

Podnieść tu musimy energję i zasługę p. Alfreda Pukalskiego, naszego burmistrza, który w ciągu krótkiego swego urzędowania potrafił zaprowadzić porządek w mieście i stara się o jak największy jego rozwój. Jemu też tylko zawdzięczyć należy, że budowa szkoły żeńskiej, rozpoczęta w tym roku, mogła już być oddaną do użytku.

Myśli.

— Często ludzie nadają nowe nazwy starym rzeczom i wmawiają sami w siebie, że je odkryli lub wynaleźli.

Teatr. Dziś we wtorek po raz piąty „Handlarka uśmiechów“, sztuka japońska w 5 aktach a 2 częściach z tańcami i z nową wystawą. Panna Sachsówna i p. Hoffmann odtańczą oryginalny taniec z wężami; jutro we środę „Piękna Helena“ operetka Offenbacha. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich, która objęła rolę tytułową.

Korespondencja Administracji. *WP. F. B. w Bukowcu p. Szczucin*: Anonse abonentów zostały zniesione zeszłego roku. Od owego czasu każdy prenumerator, chcąc zamieścić anons, musi za niego zapłacić.

WP. N. w Kruhowie p Sassów: Otrzymane 3 zł. zapisaliśmy jako prenumeratę od 1. września do 30 listopada, gdyż prenumeraty od 10 do 10 nie przyjmujemy wcale.

Literatura i Sztuka.

* **„Przeglądu Polskiego“** zeszyt III na wrzesień zawiera: I. Z własnej winy. Powieść przez *** II. Fustel de Coulanges jako historyk prawa średniowiecznego, przez dr. Alfreda Blumenstoka. III. O spółkach systemu Reiffeisena (dokończenie), przez dr. Franciszka Stefczyka. IV. *Journal des Débats* i Polacy, przez L. Gedona. V, W sprawie konwersji długów krajowych, przez Leona Paszkowskiego. VI. Kronika literacka. W. Mickiewicza: Żywot Adama Mickiewicza, t. I. — S. Majerski: Geografja monarchji austrjacko-węgierskiej. — Z. Hering: Rubel. — P. Maszyński: Lutnia, 3 tomy. — P. Pierling S. J.: Papes et Tsars (1547—1597). — S. Luce: La France pendant la guerre de Cent Ans. — Mme Carette: Souvenirs intimes de la cour des Tuilleries, 2 tomy. — Cte de Maugny: Souvenirs du Second Empire. — F. Febvre: Au bord de la scène. — Z literatury powieściowej. M. Rodziewiczówna: Błękitni. — G. de Maupassant: Notre Coeur. — Sprostowanie. — VII. Przegląd polityczny, przez Y. VIII. Uniwersytet katolicki w Fryburgu szwajcarskim.

* **Metodyczne wzory rysunkowe** zestawił prof. Jan Rotter. Nakładem krajowej dyrekcji dla spraw przemysłowych pojawiło się to cenne i pożyteczne wydawnictwo. Na 22 wielkich tablicach podaje antor starannie zebrane wzory rysunków geometrycznych, tudzież ornamentacyjnych, w osobnej książeczce zaś znajdują się objaśnienia do nich. Od prostych linij i kwadratów przechodzi autor kolejno do coraz to trudniejszych wzorów, a ostatnich kilka tablic zawiera prawdziwie piękne arabeski. Książeczka objaśniająca podaje dokładne wskazówki, jak dany wzór odrysować należy. Dla nauczycieli rysunków w szkołach, tudzież dla ludzi, sposobiących się do zawodów przemysłowych, którym rysunek jest potrzebny, jest to dziełko prof. Rottera nieocenionym podręcznikiem.

* **Przeglądu** sądowego i administracyjnego wyszedł zeszyt 9 i zawiera:

„Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy“, przez dra Stanisława Głąbińskiego (c. d.). — „Ustawodawstwo Sejmu krajowego 1887—1889“ przez dra St. Starzyńskiego (dok.). — Zapiski literackie: O podstawie rzymskiego prawa spadkowego beztestamentowego w porównaniu z dzisiejszemi ustawodawstwami, skreślił dr. Fryderyk Zol. — Römisches und heutiges Intestaterbrecht. Ein Beitrag zur Reform des Letzteren von Dr. Friedrich Zoll (przez Ernesta Tilla). — Stanisław Libicki: O wydaniu praw i ustroju instytucyj prawodawczych rosyjskich (przez S.).— Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno-sądowa: Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. — Kronika: Romuald Hube, wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości i ogłoszenia urzędowe.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** zarządu pocztowych kas oszczędności z miesiąca sierpnia rb. wykazuje, że w tym miesiącu złożono wkładek oszczędności 1,692.614 zł., a wycofano 1,480.212 zł.; przeto stan wkładek, który z końcem lipca rb. wynosił 20,174.030 zł., wzrósł o 212.402 zł. do wysokości 20,386.432 zł.

W obrocie czekowym wpłacono w ciągu m. sierpnia rb. 69,722.288, a wycofano 68,726.557 zł., więc podniosło się saldo o 895.790 do wysokości 35,291.002 zł., tak iż suma łączna wkładek oszczędności i wkładek czekowych z końcem sierpnia rb. dosięgła kwoty 55,677.435 zł.

W tym miesiącu wzięła Galicja następujący udział w obrotach kas pocztowych:

złożyła wkładek oszczędności . .	129.274 zł.
wycofała	93.691 „
zwiększyła więc swoje wkładki o	35.583 zł.
złożyła w obrocie czekowym .	2,786.611 zł.
pobrała	676.090 „
zwiększyła przeto swe saldo o	2,110.521 zł.

W ogólnej zatem sumie zwiększyła Galicja w ciągu sierpnia rb. swoje kapitały w pocztowych kasach oszczędności o kwotę 2.146.104 zł., co prawdopodobnie postawić można na karb rozpoczętego już wywozu naszego zboża.

Wiedeń 7 września.

(Z) Mimo ustawicznego spadku złota, który złośliwie hamuje zbożowy handel Austrji i powstrzymuje eksport zboża, tegoroczny urodzaj rolniczy w Austrji każe mieć nadzieję, iż bilans jej handlowy za rok bieżący wypadnie o wiele pomyślniej od bilansu zeszłorocznego. Nadzieja ta podtrzymuje skutecznie usposobienie zwyżkowe na naszej giełdzie, a chociaż chwilowo paraliżują to usposobienie względy na trudne położenie naszego krajowego przemysłu w obec obniżonych spadkiem złota ceł wchodowych, i rozpędy spekulacji giełdowej kiełzna od czasu do czasu, to brak gotówki, to podrożenie kredytu — wszystkie te przeszkody łamie silniejsza od nich nadzieja, że w obec nieurodzaju w krajach zamorskich i przewagi pod względem komunikacyjnym nad konkurencją rosyjską, Austrja koniec końców zawładnie targami zbożowemi Europy i podyktuje im ceny, które uwzględnią podwyższenie się naszej waluty i dadzą słuszne wynagrodzenie pracy naszym rolnikom. W obliczu tego przebyliśmy ubiegły tydzień w ciągłych, drobnych wahaniach się kursów, lecz skończyliśmy go równie nieznacznem podniesieniem się wartości wszystkich naszych walorów, w czem największy udział wzięły renty i papiery przemysłowe.

Oto zestawienia notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	307·25	—	309·75
„ węgiers.	352·75	—	354·40
anglobanki	165·50	—	165.25
uniony	238·25	—	238·75
bankvereiny	119·75	—	119.75
länderbanki	233·90	—	233·90
ludwiki	205·—	—	205·25
czerniowieckie	228·—	—	229·75
renta papier.	88·05	—	88·05
„ srebrna	89·35	—	89·50
austrj. złota	106·55	—	106·80
„ papier.	101.45	—	101·35
węgier. złota	101·—	—	101·20
„ papier.	99·20	—	99·40

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 9 września. Od dziś rana stan wody opadł znacznie, tak iż centralny komitet powodziowy zapewne jutro rozwiąże się.

Na rzecz dotkniętych powodzią ofiarował br. Albert Rotszyld 30.000 zł.

Na kolejach państwowych przywrócono ruch pociągów na większej części linij. Prawdopodobnie dziś jeszcze nawiązana zostanie komunikacja kolejowa między Wiedniem i Pragą przez Gmuend i Wesely.

Wczoraj o godz. pół do 9 wieczorem odjechał Cesarz na manewra, które się odbędą w Węgrzech, 16 września uda się na Szląsk pruski i powróci 19 tm. do Wiednia.

Ze źródła wiarygodnego upewniają, że cesarz niemiecki przybędzie tu dnia 2 października, aby wziąć udział w polowaniach dworskich w Styrji, a w Wiedniu będzie uroczyste przyjęcie gościa na dworcu i obiad galowy w Schönbrunnie. Polowania trwać mają dni dziesięć.

Wczoraj w południe przyjmował Cesarz deputację, złożoną z burmistrza i obu jego zastępców, z życzeniami Rady gminnej miasta Wiednia z powodu zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji. Cesarz podziękował za złożone mu życzenia i wyraził deputacji swoje zadowolnienie z tego, iż ludność Wiednia nie pomija żadnej sposobności, aby stwierdzić swoje przywiązanie do domu cesarskiego. Następnie dotknął Cesarz kilka spraw będących na porządku dziennym, oświadczył mianowicie, że w połączeniu Wiednia z przedmiejskiemi gminami widzi konieczny i wielki postęp, wyraził swoją radość z udania się zjazdu śpiewackiego i patrjotycznych podczas niego manifestacji ludności miasta Wiednia, a w końcu kazawszy sobie zdać sprawę o stanie powodzi, pożegnał najłaskawiej deputację.

Wiedeń 9 września. Przybył tu namiestnik Galicji hr. Badeni.

Praga 9 września. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowo utworzonego krajowego komitetu ratunkowego. Namiestnik przedłożył wypracowany przez siebie projekt jego organizacji, który jednogłośnie przyjęto. Wydana odezwa uprasza wszystkich dobroczynnych ludzi, aby jak najprędzej z szczodrymi datkami pospieszyli nieszczęśliwym na pomoc.

Praga 9 września. Stan wody wynosi 178 cm. Opada ona po 2 cm. na godzinę.

Korneuburg 9. września. Z powodu rozerwania tamy przy moście łyżwowym, woda zalała część miasta i wielu mieszkańców musiało opuścić swoje domy. Od dziś rana woda opada.

Glücksburg 9. września. Na bankiecie danym przez Stany prowincjonalne wzniósł Marszałek toast na cześć cesarstwa, wyrażając nadzieję, że cesarzowi uda się rozprószyć te cienie, jakie zawisły nad wewnętrznym stanem Niemiec. Na toast ten odpowiedział cesarz Wilhelm, że mniema, iż osiągnie ten cel, jeżeli każdy Niemiec go wesprze i pomoże mu owe cienie rozprószyć.

Budapeszt 9. września. Woda w Dunaju od soboty wzrosła o 40 cm. ponad normalny stan; wyspa Małgorzaty po części jest zalana.

Praga 9. września. Wydział krajowy uchwalił 100.000 złr. z nadwyżek funduszu indemnizacyjnego poświęcić dla zaradzenia doraźnym potrzebom w nieszczęściu, które skutkiem powodzi nawiedziło kraj.

Gibraltar 9. września. Trzech oficerów angielskich posprzeczało się z Hiszpanami. W tej sprzeczce poraniono ich sztyletami. Władze wojskowe angielskie wdrożyły śledztwo.

Salonika 9 września. Dla niesienia pomocy mieszkańcom miasta klęską pożaru dotkniętym, utworzył się pod honorowem przewodnictwem walego komitet ratunkowy, złożony z przedstawicieli wszystkich narodowości. Komitetowi przesłali już: konsul austrjacki 1500, a konsulowie francuski i włoski po 1000 franków.

Berlin 9 września. *Nordd. Allg. Ztg* opisując klęski wywołane przez powódź, wyraża się: Jakim językiem mówią ci, których nawiedziło nieszczęście, rzeczą to dziś obojętną. Dziś obchodzić nas jedynie powinno, że tych nieszczęśliwych jest wielu i że oprócz poddanych niemieckiego państwa, żądają od nas pomocy poddani Austro-Węgier, które w tak ścisłym pozostają z nami sojuszu. A więc nie wątpimy, że i teraz wśród naszej ludności obudzi się znów współczucie i chęć niesienia pomocy nieszczęśliwym. Chodzi tylko o to, aby odpowiednio odezwać się do miłosierdzia ogółu i zorganizować na ten cel składki.

Petersburg 9 września. Carska rodzina przybyła wczoraj do Łucka i udała się zaraz na pole manewrów.

Komendant III dywizji piechoty, jen. Bardowski, umarł rażony apopleksją w chwili, gdy wychodził z swą dywizją na manewra w Łucku.

Southampton 9 września. Wszyscy robotnicy w dokach przestali pracować, bo władza portowa nie chce uznać stowarzyszenia robotników portowych, a nadto przyjmuje do służby na posady stałe tych robotników, którzy do tego stowarzyszenia nie należą.

Do bezrobocia przyłączyli się wszyscy tragarze, majtkowie, palacze i robotnicy zatrudnieni przy ładowaniu okrętów. Ruch w porcie tutejszym ustał zupełnie.

Sofja 9 września. Wynik wszystkich 295 dokonanych wyborów jest już wiadomy. Rządowych kandydatów wybrano 260, opozycyjnych 35. Rząd odniósł świetne zwycięstwo, a wyborcy w Sofji wyprawili po dokonanych wyborach świetną owację Stambułowowi. Stambułów i Żywków zostali wybrani w czterech, Tonczew w trzech okręgach wyborczych. Jako kandydaci rządowi wyszli również z urny wyborczej byli ministrowie: Stoiłow, Stransky i Sałabaczew.

Tryjest 9 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło prośbie o pozwolenie założenia stowarzyszenia pod godłem „Liga nationale“, gdyż projektowane stowarzyszenie wbrew oświadczeniu wedle przedłożonego projektu statutów musi być uważane jako stowarzyszenie polityczne i mogłoby ono nawet wbrew własnej woli służyć za parawan niebezpiecznym dla państwa knowaniom, a zresztą przedłożony projekt statutów jest prawie równobrzmiącym z statutami rozwiązanego stowarzyszenia „Pro Patria“.

Paryż 9 września. Ambasada turecka zaprzecza, jakoby stanowisko wezyra było zachwiane.

Madryt 9 września. W Walencji zmarło wczoraj 15 osób. Na prowincji epidemja wygasa.

Konstantynopol 9 września. We wsi Bagcze, niedaleko Ismidu, zamordowali Ormianie trzech zaptjów (policjantów). Zbrodnia ta była przedmiotem narady na posiedzeniu gabinetowem odbytem pod przewodnictwem sułtana.

Gravenstein 9 września. Manewry floty wypadły świetnie. Dwie dywizje staczały bój: wschodniej szło o przeprawienie się przez Alsensund, a zachodnia miała bronić przeprawy.— Atak wschodniej dywizji był znakomity i uwieńczony zupełnem powodzeniem.

Leodjum 9 września. Kongres katolików, dążący do przeprowadzenia reformy socjalnej, został tu otwartym. — Do Papieża i króla Leopolda wysłano telegramy.

Pomiędzy licznymi uczestnikami kongresu znajdują się także delegaci Austrji.

Nadesłane.

Wiadomą jest Szanownej Publiczności niezmierna klęska pożarna, która z 17 na 18 z. m. dotknęła mieszkańców miasteczka Głogowa. Około 80 rodzin — a z tych 65 katolickich najuboższych — pozostaje bez dachu i bez chleba.

Na widok tak strasznego nieszczęścia każdy — choćby dotąd był najobojętniejszym względem swoich bliźnich — musi mimo woli łzę uronić i rzewnie zapłakać nad nieszczęśliwymi. Jak rośliny w czasie długiej posuchy wyglądają z upragnieniem rosy niebieskiej, tak ci nieszczęśliwi mieszkańcy koczujący dziś pod gołem niebem oczekują rychłej i jak najrychlejszej pomocy od bliźnich swoich. O własnych siłach niepodobna im powstać, gdyż będąc ubogimi rzemieślnikami, zaledwie tyle mogli zapracować, aby siebie i dzieci przy życiu utrzymać. Bez pomocy bliźnich prawie wszyscy, z bardzo małym wyjątkiem, byliby zmuszeni opuścić rodzinne miejsce i tułać się po świecie o kiju żebraczym.

Dla tej przyczyny komitet ratunkowy imieniem nieszczęśliwych podnosi głos do Szan. Publiczności i prosi gorąco o rychłą i obfitą pomoc podług stanu i majątku, a ma tę niezłomną nadzieję, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy. Pomni na słowa Zbawiciela świata „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“, spieszcie z pomocą dla nieszczęśliwych, otrzyjcie im łzy, pocieszcie ich w utrapieniu.

Dołączamy wykaz dalszych składek na pogorzelców Głogowa, które od 26 z. m. wpłynęły do komitetu ratunkowego:

Ks. Leon Sroczyński z Jasła zł. 10, Dąbski z Rudny 25, K. Doliński z Mrówli 20, ks. A. Nowicki ze Szczucina 5, Wydział krajowy 150, ks. biskup Łukasz Solecki z Przemyśla 50, ks. Laurenty Kubas i Piotr Magiełda z Alwerni 20, Towarzystwo zaliczkowe z Podhajec 10, ks. Tomasz Grodecki z Pysznicy 50, ks. Ludwik Praszałowicz z Liska 10, duchowieństwo i parafjanie ze Słociny 30, X. X. z Byszowa 5, Politalska z Przewrotnego 20, Władysław Sławiński adjunkt z Głogowa 5, Wydział zarządu kasy śp. ks. Larymowicza z Głogowa 300, Towarzystwo zaliczkowe z Kolbuszowy 20, gmina Błażowa 29 74, JEksc. Ziemiałkowski były minister 20, ks. Ignacy Węgrzynowski ze Świlczy 5, Towarzystwo zaliczkowe z Marjampola 3, parafjanie z Przeworska 27. (C. d. n.)

Wszystkim Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom składamy imieniem pogorzelców jak najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“

Szanowne Redakcje innych gazet w kraju upraszamy jak najuprzejmiej o przedruk niniejszej odezwy i listy składek. Z komitetu ratunkowego

Głogów 5 września. *Ks. Jan Klimek*
zastępca przewodniczącego.

Przyjechali do Lwowa
9 września 1890.

HOTEL ANGIELSKI. P. Stopczyński z Hałuszczyniec. M. Czaykowski z Żerawy. B. Czaykowski z Łuczan. W. Kowalski z Żurawna. A. Kosterkiewicz z Jarosławia. E. Czapliński z Czortkowa. H. Koempffe z Lubyczy. A. Schröter z Wiednia.

HOTEL GEORGA. J. Borawska z Drohomyśla. L. Mańkowski i A. Zelski z Podola ros. K. Horodyski z Kolędzian. Dr. H. Wielowiejski z Olejowej. Wł. Gniewosz z Kontów. A. Mysłowski i Wł. Drzewiecki z Koropca. L. Fedorowicz z Żerebek. T. Weydlich z Belgji. W. Nowicki z Krakowa. H. Maneles, W. Fack i S. Feiner z Wiednia. W. Niezabitowski z Łanek. St. Br. Konopka z Krakowa. E. Rettelheim z Wiednia.

Z zbożowych targów.

9 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.90—7.65	7.——7.70	6.70—7.60	7.25—8.—
Żyto	5.——5.35	5.90—6.30	5.70—7.—	6.30—6.60
Jęczmień	5.——6.—	5.——6.—	5.——6.50	5.——6.25
Owies	5.——7.—	—.— .—	6.90 7.—	0.——0.—
Groch	—.——.—	—.——.—	7.—10.—	0.— —.—
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	9.75 10.25	9.50 10.—	9.50 10.—	9.80 10.35
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Pszenica i żyto polepsza się w cenie. Rezerwa w sprzedaży wskazana.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	309.15	Węg. kolej półn. wschodn.	196 —
Alpiny	99.90	Wiedeńskie losy kom.	149 50
Kredyty węg	353 —	Akcje tyton.	139 —
Anglobanki	165.20	Gal.obl.indem.	104 —
Uniony	238.50	Elbethale	236 —
Ludwiki	205 —	Länderbanki	235 90
Nordbany	276 —	Renta zł. węg.	101.30
Lombardy	151 85	Bankvereiny	119 60
Losy tureckie	26 60	Renta węg. pap.	99 35
Staatsbahny	246·85	Ruble	141 50
Czerniowieckie	229 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 9 września 1890.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a	203	75	206	75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228	50	231	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296	50	299	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·65		99·35	
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101	30	102	—
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107	30	108	—
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98	—	98	70
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	30	96	—
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	100	—	100	70
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95	—	95	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59	—	61	50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	49	50	52	50
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103	90	104	60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	70	93	40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100	70	101	40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½% „	98	60	99	30
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	50	24	—
„ „ Stanisławowa	28	—	30	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.30		5.42	
Dukat cesarski	5 32		5.44	
Napoleondor	8.83		9 —	
Półimperjał rosyjski	9.25		—	
Rubel rosyjski srebrny	1.45		1.55	
„ „ papierowy	1.40—		1 42—	
100 marek niemieckich	54 75		55.25	

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełza (Tomaszowa)				5·41
Z Bełza tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełza (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone liniją oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Nakładem „Ekonomisty Polskiego" opuściła prasę odbitka Nr 7 tegoż pisma poświęcona omówieniu sprawy *Reformy skarbu krajowego*. Odbitka objęmuje 10 arkuszy i zawiera:

Po konferencji — Memorjał w sprawie reformy finansów krajowych. A) Zjednoczenie długów krajowych. B. Przypuszczalny budżet krajowy w latach następnych. C. Projekt zaciągania corocznych pożyczek celem pokrywania niedoborów do roku 1898. D) Konwersja długu indemnizacyjnego wraz z zjednoczeniem dotychczasowych długów krajowych. Całkowita konwersja długu indemnizacyjnego bez zjednoczenia długów krajowych (Projekt dr. Marchwickiego). Zjednoczenie długów kraj. i zaciągnięcie pożyczki 10 milionów na przyszłe niedobory bez konwersji i długu indemnizacyjnego (Projekt Dr. Zgórskiego). Stan długów krajowych. Stosunek funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego. Uwagi do projektu Dr. Zgórskiego. Porównanie projektów. T. Romanowicz.

Konferencja poselska w sprawie reformy skarbu kraj.

Posiedzenie I. dnia 15 lipca po południu. Mowy: JE. Marszałka kraj. Jana hr. Tarnowskiego, członka Wydziału krajowego, Tadeusza Romanowicza, posł. Abrahamowicza, hr. Stadnickiego, Stanisława hr. Badeniego, hr. Męcińskiego, Dr. Marchwickiego, Dr. Rappaporta, Dr. Rutowskiego.

Posiedzenie II. dnia 16 lipca. Mowy posłów: Szczepanowskiego, prof. Bobrzyńskiego, dyrektora banku krajowego Dr. Zgórskiego, członka Wydziału kraj. Romanowicza, Abrahamowicza, hr. Stadnickiego, Romańczuka, członka Wydz. kraj. Jędrzejowicza, Gorajskiego.

Posiedzenie III. dnia 16 lipca popoł. Mowy: członka Wydz. kraj Dr Wereszczyńskiego, posłów: Dr. Goldmana, Marchwickiego, Dr. Rappaporta, Dr. Zgórskiego, Stan. hr. Badeniego, członka Wydz. kraj. Romanowicza. Wnioski.

Nabyć można w cenie 1 zł. 50 ct. we Lwowie we wszystkich księgarniach, w Tarnowie w księgarni Józefa Pisza, w Krakowie u A. S. Krzyżanowskiego, w Warszawie u Gebethnera i Wolfa.

Za pośrednictwem Towarzystwa do sprzedaży i kupna koni są następujące konie do sprzedania:

Zaprzęgowe:

Nr. 82. Ogier szpakowaty 9 let. 162centm. 600 rubli.
Nr. 140—141. Para siwych wałachów 6 let. 161 ctm. 500 złr.
Nr. 240. Para gniadych wałachów 7 let. 168 ct. 100 złr. z tych siodłowy 710 złr.
Nr. 245. Klacz gniada $3^1/_2$ let. 165 ct. 400 złr.
Nr. 253. Dwa ogiery kary i skarogniady. 6 let. 164 ctm. 1.5 0.
Nr. 325. Wałach kasztan. 8 let. 160 ctm. 450 złr.
Nr. 326—328. Dwa wałachy gniade 5 i 4 lat 168 ctm. 1 200 złr.
Nr. 330. Wałach kasztan. 4 let. 179 ctm. 500 złr.
Nr. 337—338. Dwa wałachy skarogniade 6 let. 171 i 175 ctm. 1.000 złr.
Nr. 339—340. Dwie klacze różowo-siwe 4 let 161 ctm. 600 złr.
Nr. 344—345. Dwa wałachy Hucuły, myszato-kare, 6 i 7 lat, 148 ctm. 400 złr.
Nr. 346—347. Wałach i klacz, kare 4 i 5 lat 164 ctm. 1.000 złr.
Nr. 349—350. Dwa wałachy szpakowate 6 let 163 i 166 ctm. 1.500 złr.
Nr. 351—352. Dwa wałachy: siwy i kasztanowaty 5 lat, 154 ctm. 400 złr.
a) Dwa wałachy siwe 4 let. 160 ctm. 800 złr.
b) Klacz gniada 5 let. 173 ctm. (ruska) 400 złr.

Wierzchowe:

Nr. 158. Ogier kasztanowaty 6 let. 169 ctm. 816 złr.
Nr. 22. Ogier ciemno siwy 7 let. 160 ctm. 400 złr.
Nr. 225. Ogier kasztan. $3^1/_2$ let. 160 ctm. 500 złr.
Nr. 247. Klacz gniada 10 let. 156 ctm. 500 złr.
Nr. 267. Ogier kaszt. 5 let. 162 ctm. 700 złr.
Nr. 287. Ogier kaszt. pełnej krwi angiels. 5 let. 168 ctm. 500 złr.
Nr. 3 8. Wałach kasztanow. pełn. krwi ang. 10 let 165 ctm. 400 złr.
Nr. 343. Ogier bułany 4 let. 152 ctm. 500 złr.
Nr. 348. Wałach gniady $5^1/_2$ let. 165 ctm. 500 złr.
Nr. 353. Ogier gniady 3 let. 162 ctm. 400 złr.
Nr. 354. Ogier kasztan. 3 let. 167 ctm. 1.224 złr.
Nr. 355. Ogier siwy 8 let. 163 ctm. 500 złr.
a) klacz bułana w 4tym roku 165 ctm. 350 złr.
b) klacz kasztanow. w 3cim roku 160 ctm. 300 złr. (niejeżdżona).
c) wałach gniady w 3cim roku 158 ctm. 350 złr. (niejeżdżony).

Bliższych wiadomości udzieli, jakoteż zamówienia na konie, zgłoszenia koni na sprzedaż przyjmuje wiceprezes Towarzystwa Edmund Jastrzębski w Dębnie o. p. Biadoliny (w Galicji).

1179 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak